Nr. 139 — We Lwowie, Środa dnia 11. Czerwca 1873. — Rok XII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową:

Anglii, Belgii i Turcji . 15

Włoch i księstw Naddun. 13

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik. Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drukiem nie zwracają się, chyba tylko na żądanie.

Lwów d. 11. czerwca.

(Opieka polskości na wystawie powszechnej. — Z pobytu cara we Wiedniu.)

Wykazaliśmy nieodzowną potrzebę, o**piekowania się Polską** na wiedeńskiej wystawie powszechnej. Czy znaleźli się obywatele, którzyby oprócz pieniędzy i czasu posiadali jeszcze trochę miłości i sumienia dla ojczyzny, i zajęli się tą, prawdziwie żywotną kwestją? Nie chodzi zresztą o to, aby sami łożyli cały koszt kieszeni i pracy; mogą snadnie wezwać choćby ubogich rodaków do pomocy. I nie chodzi o wielki koszt lub wydatek, jak np. na świętopietrze, na sprawianie albumów i prezentów, o których „cały świat“ mówi a nawet pisze. Chodzi tylko o nagi katalog płodów ziemi, pracy, nauki i sztuki polskiej, na wystawie pod firmą Austrji, Niemiec, Moskwy, a może i Turcji wystawionych i przez świat szeroki za płody wszelkie inne, tylko nie za polskie uznanych i znanych — katalog w kilku językach wszechświatowych, któryby bezpłatnie rozdawano, a nawet w ręce wpychano gościom wystawowym. Chodzi o zawiązanie stosunków wcale nie kosztownych i nie trudnych ze sprawozdawcami dzienników i narodów, u których jeszcze zostało trochę czci ludzkiej w sercu.

Jakie starania czynią państwa i narody w tej mierze — aby to co ich jest płodem, za taki też uchodziło — i jak te starania uznały urzędowe wystawowe sfery austrjackie, dość przytoczyć, że lenne państwa Turcji figurują całkiem odrębnie, jakby udzielne, i że na to pozwolono. Węgry dlatego nie uznały wystawy za wspólną sprawę austrowęgierską, nie zawotowały sum na wspólne jej koszta, ani członków do komisji urządzającej, tylko całkiem odrębną jak Egipt, Rumunia i Tunis, wystawę urządziły. A drażliwość swoją posunęły do tego stopnia, że komisja węgierska zmusiła wszystkich wystawców węgierskich wyłożyć napisy w języku węgierskim obok niemieckiego itp., sama zaś ani jednego napisu niemieckiego nie dała; a gdy w grupie geologicznej jeden Sas i jeden Moskalofil, z Galicji rodem, upierali się przy samym napisie niemieckim, to zostali za kołnierz wyrzuceni. Czesi dzisiaj niezmiernie żałują, że z zasady nic swego nie wysłali na wystawę. *Narodni Listy* wołają, że świat szeroki nie turbuje się prawno-politycznemi sporami Czechów, że chce widzieć czyny a nie słowa, a nie widząc na wystawie płodów czeskich, ani będzie wiedział czy są jacy Czesi, ani się o nich zapyta; że jeśli Czesi nic nie wystawili, to przynajmniej powinni jak najliczniejszem uczęszczaniem na nią korzystać z nauk, jakie podaje.

Jaka z tego wszystkiego lekcja dla nas — każdy się domyśli.

Pisma niemieckie, tak austrjackie jak węgierskie i rzeskie, obsługiwane przeważnie przez żydków, albo Prusakom z duszą i ciałem oddane, z umysłu zacierają wszelkie ślady pochodzenia przedmiotów znakomitych, jeśli to pochodzenie jest polskie. A pisma niemieckie są i będą źródłem dla sprawozdawców innych narodów. Anatomiczne preparaty dr. Teichmana, profesora medycyny w Krakowie, zajmują, jak donosi ministerjalny korespondent *Czasu*, (ob. pon. Kronikę), jedno z pierwszorzędnych miejsc. Dotychczas jednak wspominały i sławiły pisma wiedeńskie tylko Hyrtla i Miraniego (Włocha) za podobne preparaty, o Teichmanie milczą, a jeśli wspomną i wysławią, to bez dodatku, że to Polak, profesor wszechnicy polskiej. Świat powie, że to Niemiec, a jego utwory to płód geniuszu niemieckiego!

Na wystawie „dawnych austrjackich instrumentów muzycznych“ znajdują się skrzypce dzieła sławnego Mikołaja Sawickiego (zmarł w r. 1850 w 58 roku życia we Wiedniu.) Znakomity krytyk muzyczny Hanslick w dodatku wystawowym *Nowej Pressy* z niedzieli d. 8. b. m. w fejletonie sławi go; przytacza, iż „Paganini w świadectwie pisemnem z Wiednia d. 10. sierpnia 1828 uznał Sawickiego za „nadzwyczajny geniusz tak pod względem robienia nowych skrzypek jak i nieprzewyższonego sposobu w naprawianiu wszystkich instrumentów smyczkowych“. P. Hanslick powiada, że Sawicki jest rodem ze Lwowa— ale czyż wie Anglik, Włoch, Francuz, gdzie Lwów leży i jakiej narodowości może być Sawicki, zwłaszcza, gdy bawił we Wiedniu!

Stara Presse (Lokalanzeiger także z niedzieli) pisze: „Jeden z najszlachetniejszych płodów Węgier, wino tokajskie, znaleźliśmy wystawiony w — moskiewskim oddziale wystawy rolniczej. Wino jest wprawdzie Węgrzynem, ale wystawca Moskalem, mającym siedzibę w Warszawie. Wystawionych jest tam parę tuzinów butelek z podaniem roku i ceny. Przytem herb podobny do herbu Potockich i podpis: „*Tokay. Non est potus, nisi vinum Hungariae Helgyalaya natum Pol. Var. educatum.*“ (Tokaj. Nie masz napoju, nad wino, w Węgrzech na Hedjalai zrodzone a w Pol. Warsz. wychowane) Według etykiet, wina sięgają nietylko końca zeszłego wieku, ale niektóre mają być z r. 1674 a nawet 1660.“ i t. d. — I tak płód polski — bo wychowanie wina jest daleko większą sztuką jak zrobienie go — podano tutaj rozmyślnie jako płód moskiewski — mimo herbu Piławy i mimo napisu „Pol. Var.“, t. j. w „Polsce w Warszawie“ Dlatego też te wyrazy nikczemnie skrócono. A co do płodów polskich z zaboru moskiewskiego, to wiemy przecież z naszej korespondencji warszawskiej, że komisja moskiewska wystawcom Polakom gorsze dała miejsca niż w urzędowym programie w Petersburgu wyznaczone!

Gdyby nie woły podolskie, Wiedeń z głodu by ginął, bo nie byłby w stanie płacić za woły z Zachodu; rasa bydła podolskiego zajmuje obszar (w krajach polskich i węgierskich) ogromny, jak żadna inna w świecie, — przyznają to *Pressy* i *Blatty*, ale przytoczywszy to pokrótce, dodają, że o tej rasie mówić nie warto, „mimo że br. Romaszkan z Horodenki przepyszne wystawił okazy, i mimo że w Münchendorf wypasiono woły podolskie do 40 cetnarów wagi.“

Nie chcemy określić całej nędzoty takiego postępowania z płodami Polski i Polaków. Ale cel tego jest jasny. Zamordować nas w pamięci i czci świata!

Czyż mamy patrzyć na to z założonemi rękami — zwłaszcza gdy komisja wystawowa austrjacka pewnie nam nie przeszkodzi upomnieć się o nasze prawo w sposób wyżej określony?..

Z pobytu cara we Wiedniu podaje sprawozdawca *Pester Lloyda* pod d. 6. bm.: „Car jest znużony... Z trudnością dźwiga się rano z swej miękkiej pościeli, milcząc daje się ubierać, milcząc i głęboko zadumany zjada śniadanie, i musi wytężyć całą siłę swej woli, aby się zdecydować na wzięcie udziału w wirze zabaw, programem dnia bieżącego przepisanych.

„Car jest znużony... Najmilej by mu było uciec z wesołego ruchu dworskiego i w cienistych alejach w Ems szukać spokoju i wytchnienia. Zrobił on cesarzowi Franciszkowi Józefowi wielką, i tutaj w zupełności uznaną ofiarę, gdy się zdecydował odwidzić Wiedeń w porze, w której coroku do wód wyjeżdża. Owa straszna choroba, która Heinego dziesięć lat trzymała w okropnej trumnie materacowej, i która kilka lat temu zmiotła w Nicei następcę tronu moskiewskiego (najstarszego syna Aleksandra II.), jest fatalnem dziedzictwem ostatnich pokoleń domu Romanowów, i niesamowicie blisko okrąża cara samego. Całą siłą swej potężnej kompleksji car opiera się jej atakom, mimo to po wzruszeniach niezwykłego sposobu życia za granicą, czuje jej podstępne zamachy, i coraz goręcej pragnie zbawiennych wód emskich.

„Car jest znużony... Szumne festyny, jakiemi rad go otoczyć, rozweselić cesarz Franciszek Józef, napełniają go wdzięcznością dla gospodarza, ale nie wesołością. Nie podoła tym zabawom.“

A dalej: „Na wczoraj rano zapowiedziano łowy w zwierzyńcu w Lainz, oglądanie arsenału i zwidzenie wystawy powszechnej. Pierwszego i drugiego zaniechano, ale wystawę, która była przecie powodem przyjazdu, musiano zwiedzić. Na wieczór przedstawienie w teatrze na Wiedeni. Dano „Sinobrodego“. Car wyraźnie żądał operetki Offenbacha, ale czy tę właśnie?... Jeżeli tak, byłaby to rzecz arcyciekawa. Car pozwala sobie we Wiedniu (jak i w roku 1867 w Paryżu, gdzie prosto prawie z kolei udał się do teatru, na „Piękną Helenę“ i do jej przedstawicielki, panny Schneider; p. r. *G. N.*) rozrywki, w domu zabronionej. Operetki Offenbacha są w całej Moskwie albo zakazane, albo tak zkiereszowane i sfałszowane, że ze spirytusu ich pozostaje tylko woda. Car może w swoim gabinecie czytać książki, które są jego poddanym zakazane; ale całą sztukę przedstawiać w oryginale za drzwiami, zamkniętemi dla publiczności, nie uchodzi. We Wiedniu nadarzyła się okazja, a car z lubością używał, jak się od czasów śp. Adama zakazanych owoców używa.

„I właśnie „Sinobrodego“ przypadło carowi widzieć i słyszeć we Wiedniu, tę srogą, nielitościwą bez granic satyrę na monarchizm, życie na dworach i ceregiele dworskie. Podczas gdy król Bobeche, jedna z najwyśmienitszych figur Arystofanesów nowoczesnych, którzy Offenbacha w genialne libretta zaopatrują, odgrywał na scenie swoją rolę smutno-pocieszną, siedział w loży pan państwa 90milionowego i z radością patrzał za lampy. Każde słowo, każdy postępek tego zarówno durnowatego jak okrutnego króla i jego nędznego dworu, nabierał wczoraj żywego przytyku osobistego, jakiego zwykle niema. Każda uwaga, każdy docinek stawał się żądłem, wprost przeciw dostojnym gościom w loży wymierzonem. Przy niejednym ustępie całą publiczność mimowolnie ciarki przechodziły; nie ważono się poglądać ku loży dworskiej, uważać jakie tam robi wrażenie ta satyra krwawa. Ale obaj monarchowie, książęta i dwór siedzieli jakby nic, i śmiali się serdecznie z tych psot, wyglądali mocno ubawieni, i tak jakby ich ta parodja wcale nie dotyczyła. Oto niegdyś monarchizm boskością otaczano — dzisiaj wolno mu wobec publiki prezentować najopaczniejsze zwierciadło aureoli monarszej, śmieszność i nędzotę dworactwa. A obraz ten bawił monarchów tak wybornie, że zabawili do końca i dopiero za resztą publiczności z teatru wyszli. Kto wie! Może car i pomyślał sobie, jaka to mądra jego policja, że w domu takich sztuk zabrania, i jak pożytecznie będzie i nadal nie pokazywać ludom Moskwy zakazanych owoców.“

W. ks. Włodzimierz pozostał jeszcze we Wiedniu.

Głosy dziennikarskie.

W „Przeglądzie Polskim“ p. Koźmian, znany dobrze naszej publiczności spekulacyjny polityk, apostoł wstecznictwa, którego opinie o tyle mają znaczenia, o ile umieszczone są w organie Stańczyków, pisze: „W komitecie krakowskim (przedwyborczym) panują przekonania zgodne zupełnie z polityką dodatnią, z polityką, jakiej przeważna większość kraju postanowiła się trzymać od chwili zamianowania ministra, we lwowskim są żywioły bardzo pod tym względem dwuznaczne i niepewne. Ztąd niewątpliwie akcja komitetu krakowskiego będzie sprężystszą, dzielniejszą a tem samem skuteczniejszą...“ Pochwała powyższa utwierdza w nas obawy, jakie komunikują nam wyborcy z tamtych stron, którzy chcieliby widzieć postęp w kraju, a w posłach niezawisłość przekonań. Zagraża nam to, że w przyszłej reprezentacji kraju na zewnątrz, mieć będą wpływ potężny Stańczyki, ultramontanie więc i jezuici znajdą wygodne dla siebie pole do intryg i krętactwa. Taka przedstawia nam się perspektywa, a że „ostateczności się stykają“, więc też łączą się lwowscy „niefarbowani liberały“ z pogardzanymi przez siebie krakowskimi jezuitami, aby obierać z powagi lwowski komitet przedwyborczy. Poiem zgody jest tu przyrzeczona usłużność ministrowi z Galicji, którego dziś, chociaż jest liberałem, popierają „pobożny“ Koźmian i jego przyjaciele, bo minister mając władzę, może wyświadczać łaski. Koalicja jest jednak zgodną tylko w stawianiu przeszkód. Już p. K., szczycący się z odwagi wypowiadania zdrożnych myśli, nie ma śmiałości wynajdywać usprawiedliwienia tego „aby izraelici galicyjscy chcieli izolować się od reszty narodu i społeczeństwa“, „chcieli afirmować, że są państwem w państwie“ i wyraża swe ubolewanie z powodu „szkodliwego rozdwojenia“. Lwowscy liberały wzięli w obronę Żydo-Niemców, aby módz wykazać, iż mają za sobą przecież jakieś stronnictwo. Stańczyki tego nie robią, bo mają już po swojej stronie ultramontanów, a ci są potężniejsi w kraju wpływami. Lecz za to spodziewamy się, że lwowscy liberały nie zgodzą się już w innym punkcie ze Stańczykami. Pan Koźmian bowiem, łaskawy dla komitetu krakowskiego, doradzając, jakich należy wybierać posłów, pisze:

„Delegacja zdaniem naszem winna się przeważnie składać z ludzi, którzy szczerze przyjmują sytuację stworzoną nominacją ministra, i którzy zamiast niszczyć owoce tej nominacji, dopomagać mogą do ich dojrzenia. Ludzie zbyt zaangażowani przeszłością w innym kierunku (słowem, niecentraliści; pr. r.) z b y t p r z y w i ą z a n i d o i n n y c h w y o b r a ż e ń l u b z b y t u p a r c i, aby w polityce zmienić zdanie, zrozumieć by powinni, że nie są ludźmi chwili dzisiejszej, że czasem trzeba umieć stanąć na uboczu, i że są dzieła, których nie należy się dotykać, jeżeli się nie chce ich zepsuć; a jeżeli tego oni zrozumieć nie mogą lub nie chcą, zrozumieć to powinni wyborcy.“ Przy takich reprezentan-

---

Kronika krakowska.

(Siedm plag krakowskich na podobieństwo dziesięciu plag egipskich. — W jakim celu dr. Dietl wziął urlop na dwa miesiące i w jakim celu niektórych Francuzów zamykają w Charenton. — Dowody, że w Krakowie dawno już nie ma prezydenta. — Czem się zajmuje miasto, gdy sprawami miejskiemi niema kto się zajmować. — Dowód, że małpy nie istnieją, pomimo że w budzie pod Zamkiem widzieć je można. — Czem byłby świat bez Darwina a Darwin bez p. Seredyńskiego.)

Ulitujcie się nad nami wspaniałomyślni bogowie, albowiem bezprezydencie wielkie spadło na nas na dwa miesiące jeszcze i niepogoda, i komisja plantacyjna i inspektor szkół z łokciem do mierzenia profesorów, i słaba pamięć magistratu i Venus anatomiczna w budzie pod Zamkiem, i małpy podrobione i inne plagi.

Powiedział kiedyś Montesquieu, — nie pamiętam kiedy to powiedział, ale podobno, nazajutrz po obaleniu rządów Thiersa, — że Francuzi zamykają niektórych z pomiędzy siebie w domach osobnych, które nazywają domami warjatów, ażeby się zdawało, że ci co nie są zamknięci, mają rozum. W duchu tej samej polityki prezydent naszego miasta wziął teraz urlop na dwa miesiące, ażeby się zdawało, że przed otrzymaniem tego urlopu rzeczywiście miastu prezydentował.

Tymczasem nie trudno dowieść, że i przed wyjazdem na urlop dr. Dietla nie mieliśmy już prezydenta. Jedyny akt, który oświadczył na wewnątrz miasta o istnieniu prezydenta, słynne „orędzie,“ został bezpowrotnie cofnięty. Inne akta, które miały świadczyć na zewnątrz o istnieniu w Krakowie prezydentury, zupełnie nie miały miejsca. Tak naprzykład w d. 1. kwietnia trzeba było wypowiedzieć Wydziałowi krajowemu kontrakt wynajmu lokalu, w którym się mieści szpital św. Ducha, i nie uczyniono tego przez zapomnienie. Gdyby był istniał w owym czasie jakiś prezydent, byłby niezawodnie dopilnował, żeby się nie dopuszczono takich zapomnień, które ostatecznie krępują swobodę miasta w rozporządzaniu jego własnością majątkową, czyli czynią miasto niepełnoletniem... W d. 1. czerwca trzeba było ogłosić miastu ceny, po których piekarze zobowiązali się dostarczać pieczywa, ale i o tem znowu zapomniano, a przecież gdybyśmy byli mieli jakiegoś prezydenta, to ci do których pamiętanie o takich rzeczach należy, byliby się go troszkę bali, i byliby sobie zrobili węzełek na chustce, żeby o tym oficjalnym obowiązku nie zapomnieć. Ogłaszanie takich cenników co pierwszego jest z tego względu jeszcze nadzwyczaj dla miasta pożądanem, że tylko w pierwszym dniu miesiąca panowie piekarze cen zadeklarowanych przez siebie trzymać się zwykli, jeżeli więc ogłoszenie cen nastąpi w którym innym dniu miesiąca, to ceny rzeczywiste ani razu na miesiąc z cennikiem ogłoszonym się nie zgodzą.

Są, prawda, tacy, którzy utrzymują, że należałoby pilnować, żeby piekarze przez cały miesiąc stosowali się do swych deklaracji, jest to jednakże żądanie zupełnie niezgodne z osobistą wolnością tych, produkujących pieczywo obywateli. Nie byłoby miło nikomu, gdyby mu magistrat dodał do boku pachołka, ażeby pilnował, czy dotrzymuje słowa, nie godzi się zatem czynić takiej szykany i piekarzom. Zresztą o wszelkiem pilnowaniu porządku mowa być może dopiero wówczas jak będziemy mieli prezydenta albo przynajmniej wice-prezydenta, bo jak wiadomo, i wiceprezydent rezygnował ze swego urzędu, oświadczając, że pełnić go będzie tylko do czasu, dopóki zastąpionym nie zostanie przez kogo innego, i tylko z konieczności, to jest w tych okolicznościach, których na żaden sposób na przyszłe czasy odłożyć nie można.

W takim stanie rzeczy tracilibyśmy czas nadaremnie, gdybyśmy się zajmowali sprawami miejskiemi, i chcąc nie chcąc musimy zajmować się czem innem: występami Ładnowskiego, niemiecką operą amatorską na cel dobroczynny, zachodzimy nawet do muzeum anatomicznego w budzie pod Zamkiem i do menażerji w drugiej budzie na tym samym placu...

Przed chwilą właśnie spotkałem jednego z ciekawych, który odwiedzał tę ostatnią budę. Zapytałem go zatem czy warto tam pójść.

— Idź, idź, człowiecze, — zawołał, — jeżeliś nie był jeszcze, nie trać minuty czasu, tylko idź...

— Jakto? cóż tak ciekawego zobaczę? zawołałem zdziwiony gorączkowym tonem mojego interlokutora.

— Zobaczysz coś w co na żaden sposób uwierzyć nie można... coś niemożebnego, coś przedpotowego, coś przedstworzenioświatowego, coś...

— Cóż mianowicie? — przerwałem trochę zniecierpliwiony entuzjazmem mojego znajomego.

— Małpy, żywe, autentyczne, nie wykopaliskowe małpy...

Spojrzałem na mówiącego. Widocznie nie był po zbyt dobrem śniadaniu, — w oczach także nie świeciło mu nic takiego, coby zdradzało, że mieszka przy placu św. Ducha w domu, którego najem miasto zapomniało wypowiedzieć Wydziałowi krajowemu.

— Zkądże małpy stały się nagle taką rzadkością? — zagadnąłem.

— Zkąd?... — wzruszył ramionami mój znajomy, — ty widać jesteś wielki w naukach przyrodniczych ignorant, kiedy nie wiesz, że nauka obecna na żaden sposób wytłumaczyć sobie nie może istnienia małp na tym świecie, w obecnej jego bytu epoce.

— Zwarjowałeś!... albo się trzymasz jakiejś niedowarzonej teorji naukowej...

— Nie! nie!... trzymam się najsławniejszej, najpostępowszej... jestem darwinistą.

Uśmiechnąłem się z politowaniem. Nie czytałem wprawdzie Darwina, bo wiem, że to grzech, ale takim zacofanym nie jestem, żebym nie wiedział, że Darwin nietylko wierzy w małpy, lecz nawet od nich ród człowieka wywodzi.

— Niema co mówić, — pomyślałem, — mego znajomego ktoś musiał wyprowadzić w pole, i przedstawił mu jakieś banialuki jako teorję Darwina, a on uwierzył, i teraz wszystkim powtarza, że według tej teorji małpy na tym świecie są niemożebne.

Przekonałem się jednak, że byłem w błędzie. Mój przyjaciel był skończonym darwinistą, darwinistą lepszym jak wszyscy inni, bo konsekwentnym. Zaprowadził mnie do pierwszej księgarni, jaką spotkaliśmy po drodze, poprosił o dzieło Darwina, i cytatami mnie przekonał, że miał słuszność.

Słuchałem jego rozmowy z żywem zajęciem, — w głowie mi się robiło coraz jaśniej, i coraz jaśniej, aż wreszcie zrobiło się tak jasno, że postanowiłem, zgodnie ze słowami pisma św., nie kryć tej jasności pod korzec, lecz nią czytelników moich oświecić.

Wy zatem, którzy macie uszy, słuchajcie, a przekonacie się, że małp na świecie niema, te zaś, które nam w budzie pod Zamkiem pokazuje p. Philadelphia, są jakimś niewytłumaczonym i nadprzyrodzonym fenomenem.

Przedewszystkiem według teorji Darwina, człowiek nie pochodzi od małpy, albowiem tak człowiek jak małpa są tylko obecnym wyrazem postępowo doskonalącego się gatunku, który w przeciągu miliardów lat w skutek walki o byt ulegał rozmaitym przemianom. Cofając się wstecz, znajdujemy coraz mniejszą różnicę między małpą a człowiekiem. W zarodkach i w pierwszych chwilach dzieciństwa małpięta mniej się różnią od ludziąt, niż dorośli gorylle od dorosłych mężczyzn i kobiet. Powiedział o tem Darwinowi stróż pewnego ogrodu zoologicznego, więc Darwin wyprowadza ztąd — a raczej powtarza za Lamarkiem wniosek — że protoplastą małp i ludzi musi być pewien wspólny gatunek, który oznaczmy przez x.

Kilka miliardów lat temu nie było zatem na świecie ani małp, ani ludzi, był tylko pewien gatunek x. Istoty czyli indywidua, po polsku osobniki, tego gatunku, prowadziły z sobą w a l k ę o b y t. Skutkiem tej walki osobniki słabsze i mniej inteligentne rodu x ginęły, pozostawały silniejsze i inteligentniejsze, potomkowie ich odziedziczali dodatnie ich przymioty fizyczne i moralne, ród się rozwijał, doskonalił, przybywało mu mózgu, zmniejszały się narządy, służące do jedzenia, ginęły niepotrzebne organa, pozostawały tylko szczątki, na nic nieprzydatne, na pamiątkę, i stopniowo, stopniowo, gdy zbliżać się zaczęła epoka kamienna, ród x w y s z e d ł n a l u d z i. Jest to jasne jak słońce i oczywiste, — ktoby śmiał przytem twierdzić, że mimo to pozostały jakieś małpy, ten jest zacofańcem, ignorantem, Banasiem, — wszystkie małpy jako osobniki mniej doskonałe, jeżeli się kiedyś wyrodziły z gatunku x, musiały już od niepamiętnych czasów skutkiem walki o byt wyginąć. Egzemplarze, które pokazuje w budzie pod Zamkiem p. Philadelphia, muszą być podrobione, c. k. prokuratorja winna p. Philadelphii wytoczyć proces o wyzyskiwanie łatwowierności publicznej...

Słuchając tego wywodu, do którego każdy rozsądny człowiek po przeczytaniu Darwina przyjśćby powinien, nie miałem jednak odwagi poddać mu się odrazu, i rzekłem nieśmiało:

— Być może, iż potomkowie rodu x w jakiejś niepamiętnej epoce rozeszli się w różne strony świata, i tam pod wpływem przyczyn geograficznych i klimatycznych wytworzyły się z nich w jednej okolicy małpy a w innej ludzie.

— Terefere! prawisz absurda, mości dobrodzieju — przerwał mój znajomy — Darwin wcale nie tak powiada. Jeżeli ród x rozszedł się po świecie, to w każdą stronę poszły stada potomków tego rodu, złożone zarówno z silniejszych i inteligentniejszych jak ze słabszych i głupszych osobników, nie było bowiem wówczas jeszcze inspektora Seredyńskiego, żeby osobniki łokciem wymierzył i mędrsze od głupszych oddzielił, posyłając te ostatnie na Kaźmierz, a pierwsze zostawiając w Krakowie. W każdem stadzie ciągnęła się zatem dalej walka o byt, ród się doskonalił i wychodził na ludzi. Pod wpływem okoliczności klimatycznych bardzo silnych, naprzykład przy takiej różnicy klimatów jak pod równikiem a kołem biegunowem, powstać mogły tylko takie różnice, jakie widzimy między Murzynami i Eskimosami, nigdy takie jak między Murzynem i małpą. Walka gatunków z siłami przyrodniczemi jest według Darwina niezmiernie trudną, bo każdy gatunek rodzi się już z pewnem zastosowaniem do właściwości klimatu i innych warunków przyrody tej miejscowości, która jest jego kolebką, to też drogą tej walki małpy w żaden sposób powstać nie mogły, a że w skutek walki o byt musiały zupełnie wyginąć, przeto małp niema, jakkolwiek p. Philadelphia udaje, że je pokazuje.

Zostałem rozbrojony i nic już na to odpowiedzieć nie mogłem. Darwin rzeczywiście doskonale nam wyjaśnił pochodzenie człowieka, wykazał bowiem jak na dłoni, że człowiek pochodzi od jakiegoś gatunku x; zkąd zaś małpy na tym świecie się biorą, tego na żaden sposób dojść nie można! Niech żyje Darwin!

Być może, że czytelnicy wezmą cały ten ustęp o Darwinie za wyskok wesołej fantazji kronikarza; tak przecież nie jest. Poważne zastanowienie się i szczegółowe poznanie nauki Darwina do innego rezultatu doprowadzić nie może. To co tutaj powiedzieliśmy humorystycznie, powie kiedyś z całą powagą nauka, gdy przyjdzie inny badacz, który bliższą prawdy od Darwinowskiej wygłosi hypotezę i lepsze na jej poparcie przytoczy dowody. Obecnie jest epoka śmiałych wnioskowań w nauce. Rzadko kto wnioski, jakie

tach obiecuje nam p. K., że „po dziesięciu latach niewątpliwie będziemy mogli mieć naszą politykę, nasze programy, i wtedy gdyby przypadkiem chciano znów zrobić zamach na nasze prawa, podobny do dzisiejszej ustawy wyborczej, będziemy mogli prowadzić skuteczną przeciw niemu opozycję.“ Stańczyki więc według tego stałość przekonań, wierność zasadom, nakreślenie programu i dążenie do zrealizowania go uważają za ujemne kwalifikacje, chcą więc aby w przyszłej delegacji znaleźli się ludzie giętcy, elastycznego charakteru a może i sumienia, gotowi iść w każdą służbę, gdy ta wydawać się będzie zyskowną. Takie rady udzielać może tylko p. K., owa firma wyszarzała, którą posługiwać się można do najróżnorodniejszych czynności, ale pewni jesteśmy już że usłuchać go nie zechcą lwowscy towarzysze boju, którzy wspierają dr. Z., w pewnej części właśnie dlatego, że jest nieugiętym w opiniach.

Nie jesteśmy zwolennikami ogółu dawnej delegacji; błędy jej, fałszywe drogi postępowania wciąż nas raziły, strofowaliśmy więc ją silnie, wiemy również, że przywódzcy jej częścią są zużyci, a więc nie będziemy ich brać w obronę, przeciwnie znajdujemy jako rzecz konieczną, zgodną z dobrem kraju, aby weszli do nowej reprezentacji częścią ludzie nowi, młodzi, niezużyci, a energiczni, ale wierni swym zasadom, a nieskazitelnego charakteru. I spodziewamy się, że takich tylko popierać będą komitety przedwyborcze i takich też tylko wybierać będzie powołana do głosowania ludność.

Dziennik Polski mylne podaje wiadomości z niedzielnego posiedzenia składkowego komitetu. Zebrani członkowie nie naradzali się wcale nad zmianą uchwały, powziętej co do użycia funduszu zebranego na szkoły ludowe — uchwała ta jest już przesłaną do namiestnictwa, a więc nie może być cofniętą, chyba gdyby namiestnictwo odmówiło jej zatwierdzenia. Naradzano się tylko nad wnioskiem komitetu stanisławowskiego o przeznaczenie zebranych przez się składek w ilości przeszło 3000 złr. na szkołę rolniczą w Stanisławowie. Komitet składkowy do wniosku tego nie mógł się przychylić, ponieważ składki zbierano bez zastrzeżeń, a więc wyłączać ich z ogólnej summy i naznaczać im odrębne przeznaczenie obecnie niepodobna.

Przegląd polityczny.

D. 8. b. m. odbył się we Rzymie uroczysty pogrzeb Ratazzego. Jakkolwiek Ratazzi nie posiadał nigdy prawdziwie wyższego uzdolnienia politycznego, to jednak zostanie na zawsze jego chwałą, że on to wraz z Cavourem i Ricasolim od pierwszej chwili swej politycznej kariery szczerze i wyłącznie był oddany myśli zjednoczenia Włoch. Bywał jednak nieszczęśliwym; pod jego to gabinetem zawsze m siały zachodzić wypadki, depopularyzujące sprawę narodową. Mówimy tu o Mentanie i Aspromonte. To w końcu sprawiło, że w stronnictwie ruchu utracił wiele na popularności. W każdym jednak razie wdzięczna pamięć ludu splata jego imię w świetną tryadę z genialnym Cavourem i żelaznym Ricasolim.

Urban Ratazzi ur. 1808 w Alessandrji, poświęcił się nauce prawa i po rewolucji r. 1848, gdy król Karol Albert nadał krajowi konstytucję, wszedł do Izby turyńskiej jako deputowany rodzinnego miasta. Należał do partji liberalnej. Rzuciwszy się w szeregi opozycji, która parła gwałtownie króla do przyspieszenia wojny z Austrją i sprowadziła mimo woli klęskę pod Novarą, co spowodowało abdykację Karola Alberta, przeżył kryzys i przyjąwszy na się barwę stanowczego demokraty, a wyposażony wielką swadą oratorską, objął ster lewego centrum. Tak w r. 1852 doszedł do prezydentury w Izbie a we dwa lata później do teki ministra sprawiedliwości. Stał się wielce popularnym gorliwem popieraniem ustaw, dążących do zniesienia przewagi duchowieństwa; w r. 1858, gdy Cavour bawił w Plombiéres, ustąpił z gabinetu, opróżniając pole swemu wielkiemu rywalowi, który dzieło zjednoczenia brał teraz wyłącznie w swoje ręce. Pokój w Villafranca, kończący wojnę włosko-austrjacką, znalazł wielu malkontentów w stronnictwie skrajnem ruchu, które widziało w nim zatamowanie postępu narodowego dzieła: Cavour ustąpił przed manifestacją skrajnych opinii, a Ratazzi, jakkolwiek tę samą wyznawał politykę zewnętrzną, objął po nim ster gabinetu. Gdy jednak w roku następnym znów na Cavoura przyszła kolej dalszego toczenia lawiny, ustąpił chętnie Ratazzi, opozycją przeciw odstąpieniu Francji Sabaudji i Nicei pozyskując u ludu nową aureolę. Cavour umarł a Ricasoli nastąpił po nim. Wówczas już należały Emilia, Romania, Toskana, Umbrja, Marchie i królestwo Obojga Sycylii do królestwa Włoskiego, a mimo to stronnictwo ruchu parło ciągle naprzód. Ratazzi, który nie wątpił, że duch Cavoura w niego przeszedł, skopiował podróż wielkiego nieboboszczyka do Plombieres i obiecywał w Paryżu stronnikom Garibaldego złote góry; rzeczywiście wkrótce objął znów rządy i niestety! wzburzenie umysłów, które sam wywołał i podsycał, gdy przeszło miarę, musiał poskramiać aż strzelaniną pod Aspromonte. Był to pierwszy cios dla jego popularności. Musiał ustąpić miejsca Ricasolemu, a sam znowu stanął na czele partji, utrudniającej niepotrzebnie rządowi systematyczne wykonywanie myśli zbytnim szowinizmem, aż wreszcie Ricasoli oddał mu jeszcze raz wodze państwa, i znowu przyszła Mentana, dyskredytująca do reszty gwiazdę szczęścia Włoch. Później nastąpiły gabinety Menabrei i Lanzy, a Ratazzi zgrupował około siebie stale piemoncką frakcję umiarkowanej opozycji i rozstrzelone żywioły prowincyj południowych. W ostatnich czasach chełpił się zawsze wielką przyjaźnią dla Niemiec, kując sobie z tych sympatyj broń przeciw gabinetowi Lanzy, któremu we Włoszech zarzucano niesłusznie brak ich. Ratazzi był niezręcznym politykiem, ale dobrym patrjotą i giętkim mistrzem słowa, przezco jednał sobie zawsze szerokie koło wielbicieli. Typową jego stronę stanowi ślepe i dyletanckie naśladownictwo parlamentaryzmu francuskiego za dni Ludwika Filipa. Frakcja jego miewała zawsze wielkie podobieństwo do ówczesnej „tiers parti“ we Francji.

Ks. Napoleon obiecał na radzie d. 6. bm. wyjechać co prędzej z Paryża, dotąd jednakże nie uczynił tego. Miał on podwójny powód do odwiedzenia Francji już teraz pomimo zaklinań Mac-Mahona i Brogliego, aby nie przyjeżdżał. Chodziło mu o skonstatowanie, że wolno mu bawić we Francji, i o pojednanie dwóch nieprzyjaznych sobie frakcji w łonie bonapartystów. Już to polityka Rouhera zawsze różniła się wielce od polityki Emila Ollivier. I dziś cyniczny szowinizm Cassagnaca w *Pays*, odsłaniający nazbyt ukryte tendencje bonapartystów zpowodował, że menerowie stronnictwa Rouher, Fleury i Kl. Duvernois wyparli się solidarności z tym dziennikiem, i oświadczyli, że jedynym organem stronnictwa jest *l'Ordre*. Tymczasem gabinet rojalistowski biedzi się z marą powrotu cesarstwa, która coraz wyraźniejsze przybiera kształty. Ks. Broglie i orleańscy jego koledzy pragną co prędzej usunąć ze swego łona ministra finansów, Magne, stanowczego bonapartystę. Kilkakrotnie już nawet obiegały w tym duchu pogłoski na giełdzie. Ks. Broglie byłby zapewne szczerze się radował, gdyby interpelacja dep. Herve de Saisy o nieusprawiedliwione zmiany osób w zarządzie finansów, nad którą dnia 6. bm. toczyły się w Zgromadzeniu narodowem rozprawy, spowodowała była dymisję p. Magne. Tymczasem stało się inaczej, minister oświadczył, że wszystko uczynił według brzmienia ustaw i cały wypadek nie miał na teraz politycznej doniosłości.

Na sobotniem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego minister handlu, Labouillerie, mówiąc o wpływach ustawy względem opodatkowania płodów surowych, nadmienił o trudnościach w zastosowaniu ustawy, o przeszkodach dyplomatycznych i finansowych, tudzież o wynikającem ztąd mylnem obliczeniu. Zalecił przeto Zgromadzeniu narodowemu nie kasację ustawy, ale zawieszenie jej aż do wydania uchwały nad wnioskiem Tirarda o traktatach handlowych z Anglią i Belgią. Dodał zaś, że najwyższa Rada handlowa, zwołana na czwartek, zajmować się będzie tą sprawą. Czytelnicy przypomną sobie zapewne, jak wielką wagę przykładał Thiers do swego projektu opodatkowania płodów surowych; teraz niweczą jego dzieło, ale p. Magne znajdzie po swojej stronie ekonomistów i opinię powszechną ludności, która tylko pod grozą kwestji gabinetowej zgodziła się była wreszcie na wstrętny sobie podatek.

L'Avenir National donosi o innym projekcie p. Magne, zaciągnięcia miliardowej pożyczki, która służyłaby do zrealizowania ostatnich 250 milionów kontrybucji, do pokrycia deficytu budżetowego za r. 1874 i niedoboru, który musiałby wypaść po zniesieniu podatku od płodów surowych i posiadłości nieruchomej.

Le Monde donosi, że wybory deputowanych w 6 departamentach, w których krzesła poselskie są opróżnione, nastąpią wkrótce. „Większość ministrów, powiada ten dziennik, jest za szybkiem zwołaniem ciał wyborczych, ażeby kraj miał sposobność wyrażenia swojego zdania o najnowszych przeobrażeniach rządowych“. Nie chcemy wierzyć tej wiadomości, bo rząd w żaden sposób dziś już nie mógłby liczyć na wybór orleanistów.

Dnia 7. bm. Figueras złożył w ręce konstytuanty hiszpańskiej władzę, a na wniosek Cerrery 142 głosami przeciw 58 obrano prezesem gabinetu Pi y Margalla, który już nazajutrz przedstawił Izbie nowy gabinet, złożony w duchu uchwały Izby, orzekającej prawie jednogłośnie, że przyszłą formą rządu ma być demokratyczno-federacyjna republika. Nazwiska ministrów nie są jeszcze znane. Castelar jednak cofnął się z widowni politycznej, a przyszła akcja polityczna przechodzi w ręce wybitnych przedstawicieli stronnictwa federalnego, jak Palanca, Estevanes i inni. Tymczasem z północnej widowni boju podają karliści zwycięzkie biuletyny i czwanią się, jakoby posiadali już w swoich rękach cały pas kraju między Ebrem a Pireneami. Jestto nieprawdą o tyle, że bandy karlistowskie wałęsają się tylko po tych okolicach a nie zdołały dotąd ani jednego miasta zająć. Tajemnicze dochodzą wieści o porozumiewaniu się rządowego jen. Nouvilasa z karlistowskim komendantem, jen. Dorregarayem, mającym na celu Alfonsa, syna Izabelli. Don Karlos pod pozorem, że Dorregarayowi odnowiły się dawne rany, odwołał go zaraz, a może misja ministra Salmerona do Nouvilasa, z którym się widział w Vittorji, miała jaką styczność z temi rewelacjami.

Ziemie polskie.

Głosy w sprawie ugody Polaków z Moskwą. (Dok.) Do głosów, które odezwały się w ostatnich czasach w sprawie ugody, dołączyć wypada **głos Serba Jowana Daniłowicza**, datowany z Iloka. Jest to list do carewicza Aleksandra Aleksandrowicza, napisany po francusku i ogłoszony drukiem w Paryżu (Lettre a son Altesse impériale le grand-duc Alexandre Alexandrowitch — tzarewitch de toutes les Russies Paris 1873.)

Głos ten z kilku względów zasługuje na naszą uwagę. Gdy w ogóle Słowianie, chcąc pozyskać w Moskwie potężnego sojusznika, obawiają się ją obrazić słowem prawdy i, z ujmą swej godności, stają przed nią w roli pochlebców — Jowan Daniłowicz nie waha się wytknąć niesprawiedliwość jakiego dopuszcza się ona w postępowaniu z Polską, i przestrzega ją przyjaźnie przed następstwami szkodliwemi dla samej Moskwy i dla Słowian, jakie z tej błędnej polityki niezawodnie wypłynąć muszą. Dalej, gdy Moskale czynią nam wyrzut, iż nie dopełniliśmy naszego posłannictwa dziejowego, obrony Słowian, — i nawet utrata bytu politycznego jest w pewnym względzie karą dziejową za opuszczenie sprawy Słowian, — Jowan Daniłowicz przykładami czerpanemi z dziejów wykazuje, iż jedynie Polska stawała w obronie interesów słowiańskich, Moskwa zaś aż dotąd zawsze działała na szkodę Słowian. Wreszcie gdy niektórzy z naszych rodaków obłudne słowa panslawistów przyjmują za szczerą monetę,— Jowan Daniłowicz wykrywa tkwiący w nich fałsz i przywraca im prawdziwe znaczenie

Walka Słowian z Niemcami o byt nie od dzisiaj się datuje. Nie możemy za autorem powtarzać historji, przytoczymy tylko główne momenta wskazane przez niego, aby widzieć, jak się przedstawiają one ze stanowiska słowiańskiego. W IX stuleciu zaborczość niemiecka z okrucieństwem tępiąca Słowian posunęła się aż do Wisły. Wówczas, na szczęście słowiańskiego plemienia, wydało ono wielkiego męża. Bolesław, syn Mieczysława mądrą polityką pokrzyżował intrygi naszych wrogów: skupił on około siebie rozpierzchłe siły Słowian i szeregiem zwycięztw zmusił Niemców cofnąć się za Salę i Łabę (Elbę). W XII. i XIII. stuleciu Polska w podziałach osłabła, i znowu zaciężyła ciemiężąca ręka Niemców nad Słowianami. Bodrycze, Wilcy, Sorabi, Wendy zostali pochłonięci przez cesarstwo niemieckie. W tym to czasie zniszczono Szlązk. „Wasza cesarzewiczowska Mość, — powiada autor, — nieraz przejeżdżałeś tę krainę, ale z powodu swego otoczenia, zapewne nie wiesz, że większa część włościan i robotników w tym kraju należy do polskiego plemienia. Bardzo łatwo odróżnić narodowość mieszkańców tej prowincji: jeżeli bogaty — to niezawodnie jest Niemiec, jeżeli ubogi — to z pewnością Słowianin.“

W tej smutnej epoce, gdy dla sprawy słowiańskiej zostały utracone Czechy, Szlązk, Istrja i Karyntja, — Polska odradza się dzielnością Władysława Łokietka i mądrością Kazimierza Wielkiego i staje na straży interesów słowiańskich. Ażeby skutecznie oprzeć się rozbojowi niemieckich Krzyżaków, zawiera unię z Litwą. Niemcy skupili wszystkie swe siły, jak w r. 1870 przeciwko Francuzom, i uderzyli gwałtownie na Polskę. „Szczęściem atoli naówczas nie oni, ale my mieliśmy Moltkego. Witołd dowiódł im, że ani działa, ani broń doskonalsza nie podołają wobec umiejętnej strategii. Po klęsce poniesionej pod Grunwaldem i Tanenbergiem, Niemcy przekonali się, iż Polska stała się szańcem Słowiańszczyzny, szańcem tak potężnym, iż niepodobna było myśleć o zdobyciu go szturmem, a trzeba było cierpliwie zająć się podminowaniem jego.“ Słowianie garnęli się pod opiekę Polski. Czechy i Węgry szukały u niej królów, rzeczypospolite Nowogrodu i Pskowa uciekały się do jej pomocy, rozmaici władcy słowiańscy starali się o jej względy. Polska wprawdzie nie stanęła na wysokości swego posłannictwa, nie zdołała ona wytworzyć federacji słowiańskiej. Trzeba jednak wyznać, iż to było podówczas prawie niedopodobieństwem.

Rozbiór Polski, który w przekonaniu redaktorów *Birżewych Wiedomosti*, nie był żadną zbrodnią — Jowan Daniłowicz nazywa właściwem mianem — bratobójstwem.

Do panslawistów moskiewskich, czyli raczej do panmoskwitów, w następujące słowa odzywa się autor: „Jesteście zaślepieni waszym egoizmem, myślicie tylko o państwie, o Moskwie jako monarchii; a głosząc panslawizm, dążycie tylko do podboju i zniweczenia innych Słowian. Gdybyście dostali nas pod swą władzę, zrobilibyście z nami to, co robicie z Polakami. Jest to rzecz pewna, że dopóki trzymać się będziecie podobnych zasad, Niemcy nie ulękną się panslawizmu. Oni wam nawet dopomagać będą, ponieważ wy tak dobrze służycie ich sprawie... Smutny będzie owoc opłakanej polityki, jaką się kierowała carowa Katarzyna, jej następcy i wy obłudni panslawiści, którzy marzycie tylko o zaborach i stawiacie sobie za zadanie zmoskwicenie innych narodowości za pomocą wygnania i niszczenia. Egoizm i nienawiść— waszym żywiołem. Dotąd nie rozumiecie, iż kierując się tylko wręcz przeciwnem uczuciem, możecie z pożytkiem służyć naszej świętej sprawie. Miłość i bezinteresowność, ofiarność i poświęcenie powinny stać się podstawą polityki, którą macie się kierować, — i tylko taka polityka może wam dać dostateczną siłę do zwyciężenia cesarstwa niemieckiego.“

Jowan Daniłowicz w swoim liście powiada, iż walka Polski z Moskwą zmusiła pierwszą, wbrew interesom słowiańskim, szukać pomocy dla siebie w stosunkach niemieckich. Historja nam wszakże dowodzi, iż winowajczynią tej walki była Moskwa, która ustawicznie czyhała na zgubę Polski. Przeciwnie Polska starała się przy każdej sposobności walkę zamienić w stałe przymierze. Kiedy Sapieha jechał w poselstwie od Władysława IV. do cara Michała, polecono mu zaproponować Moskwie unię z Rzecząpospolitą. Sapieha podał bojarom na piśmie artykuły wieczystego pokoju, przymierza i unii dwóch narodów, z których każdy miał pozostać przy swoim rządzie i przy swoich prawach, ale zarazem powiedziano, że jeżeliby naród moskiewski chciał zaprowadzić u siebie instytucje na wzór polskich, posłużyłoby to do wzmocnienia unii Polski z Moskwą. Ciekawych co do szczegółowego brzmienia układu, zaproponowanego przez Sapiehę, odsyłamy do tomu XX. dzieła Lelewela p. t. „Polska, dzieje i rzeczy jej“ (Poznań, 1864 r.) Tu brak miejsca nie dozwala nam przytoczyć tego ciekawego dokumentu. Za Jana Kazimierza car Aleksy Michajłowicz zdradliwie się łączy z wrogami Polski na jej zgubę, — a Polacy, chcąc zapobiedz dalszej walce z Moskwą, noszą się przez czas pewny nawet z myślą powołania Aleksego Michajłowicza na tron polski. Jan Sobieski, wysyłając Grzymułtowskiego w 1686 r. do Moskwy, znowu wraca do myśli zawarcia wiecznego przymierza z Moskwą. Wszystko wszakże musiało się rozbić o złą wiarę tej ostatniej. I rzecz naturalna. Polska, w której wolność stała na szerszej podstawie, aniżeli w Anglii, — jak to przyznaje moskiewski historyk Iłowajski, — garnęła do siebie ościenne ludy urokiem wolności, wzrastała unią, zawieraniem trwałego i wzajemnie korzystnego przymierza. Przeciwnie, Moskwa oparta na despotyzmie, rosła na drodze podboju — zaborem. I gdy w Polsce układano plany unii, Moskwa wespół z wrogami Słowiańszczyzny brała udział w planach, czyhających na życie i mienie bratniego narodu. Polska zawsze marzyła o unii z Moskwą, Moskwa zaś zawsze o rozbiorze Polski. I nawet później, gdy jarzmo moskiewskie zaciężyło okrutnie nad narodem polskim, naród ten szarpany, gnębiony, w słusznem i szlachetnem uczuciu nienawiści do ciemięzców, najazdu, nie zagłuszył w sobie uczucia bratniego do samego narodu moskiewskiego. Sejm rewolucyjny, protestując w manifeście swym z 20. grudnia 1830 r. przeciw najazdowi i wtłoczonemu jarzmu, zaprzecza, aby powodowała Polakami jaka nienawiść narodowa przeciw Moskalom. W tym dniu, w którym sejm wyrzekał niepodległość narodu, lud warszawski i lud innych części Polski w uroczystym obchodzie czcił pamięć moskiewskich męczenników wolności. Na chorągwiach hufców polskich walczących stało wypisane: „Za naszą i waszą wolność.“ Ustąpiwszy z ziemi ojczystej przed niewolą, tułacze, zawiązani w komitet narodowy, znowu odzywają się z Paryża 1832 r. do Moskali, iż żadnej nienawiści do ich narodu nie czują, a nienawidzą tylko despotyzm, zarówno obydwa narody gniotący. W r. 1863 Polacy, powstając przeciwko najazdowi moskiewskiemu, nie jednoczą sprawy najazdu z sprawą całego narodu moskiewskiego i oświadczają, że przeciwko temu ostatniemu żadnej nienawiści nie mają.

Moskiewscy słowianofile i niektórzy wtórujący im Słowianie doradzają nam, uznać nad sobą hegemonię moskiewską, w interesie jakoby Słowiańszczyzny, ponieważ potężna Moskwa może być jedynym protektorem Słowian.

Niech wolno nam będzie przytoczyć w tym przedmiocie zdanie znakomitego naszego historyka i wielkiego patrjoty, Joachima Lelewela:

„Interesem Słowian nie jest szukać protektora, ale działać zgodnie spólnemi siłami, każdy dla siebie, i wszyscy dla każdego, odezwać się do braterstwa wszystkich ludów a w szczególności swego własnego szczepu. Moskale, Polacy, Czesi, Serbowie, Słowacy, Kroaci, Bośniacy, Dalmaci, Raskowie, Bółgary, Illiryjczykowie powinni się uważać za braci, za jedną wielką rodzinę. Między nimi nie powinno być żadnego pierwszeństwa, żadnego przodkowania: wszyscy są powołani działać dobrowolnie i jednozgodnie dla spólnej sprawy; każdy z tych narodów powinien pojąć, że braterstwo jest zasadą najściślejszego przymierza. Czy to je nazwiemy federacją, czy unią, czy konfederacją, czy stanami zjednoczonemi — na takiej zasadzie prędko stanie umowa towarzyska.

„Szczere braterstwo, najsilniejsza podpora demokracji, ocali Słowian od wszelkiego zewnętrznego niebezpieczeństwa, połączy ich z ludami: rumuńskim, niemieckim, węgierskim; bo te ludy mają także tego samego nieprzyjaciela, który jest zarazem nieprzyjacielem rodu ludzkiego.“

Zdanie to wypowiedział Lelewel 14. lutego 1848 r. w Brukseli w mowie, wygłoszonej na żałobnym obchodzie śmierci męczenników moskiewskich.

Nieprzyjacielem tym rodu ludzkiego, którego Lelewel miał na myśli, jest despotyzm, i z nim żadna ugoda dla narodu pragnącego wolności nie jest możliwą. Dopóki panuje w Moskwie despotyzm, dopóty niepodobna ani myśleć o żadnej ugodzie, o żadnem pojednaniu się z tymi, którzy są posłusznem i świadomem jego narzędziem. A takiem narzędziem są ci, którzy w obecnej chwili chcieliby obłudnie zaprządz nas do rydwanu samodzierzcy moskiewskiego. Jesteśmy wprawdzie narodem podbitym, jesteśmy uciemiężeni, ale przynajmniej z dumą powiedzieć możemy, iż nie jesteśmy niewolnikami, jakimi są Moskale w przeważnej swej większości, ponieważ dotąd nie mogliśmy i nie możemy się pogodzić z jarzmem nas gniotącem.

Ci, z którymi moglibyśmy mówić o zgodnem działaniu, dzisiaj w Moskwie głosu nie mają. A mówić o ugodzie jakiejkolwiek z tymi, którzy mordu, popełnionego na bratnim narodzie nie uważają za zbrodnię, i doradzają nam ugiąć się dobrowolnie pod wspólne z nimi jarzmo — niepodobna.

Moskwa.

Wyprawa chiwińska bardzo niepomyślnie wypadła dla Moskali. Oddział, który wyszedł z Krasnowodzka i miał najprędzej dotrzeć do Chiwy, wystawiony na okropne upały i brak wody, ostatecznie ujrzał się w konieczności wrócić napowrót do Krasnowodzka. W relacji napisanej o tym oddziale opuszczona jest zwykła formuła: „stan zdrowia wojska jest jak najlepszy“; z tego powodu wnoszą, że śmierć prawdopodobnie zdziesiątkowała w przerażający sposób szeregi wojska.

O drugim oddziale, dowodzonym przez pułkownika Łomakina, podaje ciekawe szczegóły korespondent *Mosk. Wied.* W czasie przemarszu wojska, — pisze ta gazeta, — przez smutną pustynię od Kinderliboj do Bisz-Aki, panował upał do niezniesienia. Termometr wskazywał 37 stopni, w piasku zaś 42 stopnie. Gorący wiatr, obsypując idących drobnym piaskiem, sprawiał okropne męczarnie. W zupełnem wycieńczeniu padali po drodze ludzie i zwierzęta. Gorąco jednak było tak ogromne, że zwierzęta zrywały się gwałtownie na nogi i jękiem przeraźliwym wynurzały swój ból. Ludzie grzebali w piasku tak długo, aż nie dochodzili do warstw mniej gorących. Woda powysychała w naczyniach. W ogóle, stan wojska w okropnem przedstawiał się położeniu.

Kronika

— **Kurjerek lwowski.** Pan Lewakowski Karol wraz z angielskiem Towarzystwem wniósł do Rady miejskiej projekt założenia konnej kolei we Lwowie. Jestto już czwarta oferta kolei konnej. Lecz dotąd żadna oferta nie przyszła pod decyzję Rady. Oferta obecna jest korzystniejszą od dawniejszych, bo oferenci jedynie na lat 42 żądają przywileju, poczem kolej staje się własnością miasta. Główne trakty tej kolei prowadzić mają do dworca głównego Karola Ludwika i do brodzkiego, a cena od osoby 10 centów, wewnątrz miasta zaś 8 centów.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Rada miejska ma zamiar po wyborze prezydenta przystąpić do zorganizowania szkół ludowych lwowskich na podstawie sankcjonowanej uchwały. Radzilibyśmy aby jak najrychlej załatwiono tę najżywotniejszą kwestję, od której pomyślnego załatwienia zależy polepszenie szkół i dobrobytu nauczycieli.

— W niedzielę rozpoczął dr. Kabat na tutejszej wszechnicy wykłady o nowej ustawie, określającej procedurę w sprawach drobiazgowych (bagatelnych). W tłumie słuchaczy widziano p. Schenka, prezydenta apelacji, p. Eminowicza, prezydenta sądu krajowego w sprawach karnych, i wiele innych znanych osobistości.

— Według dzienników wiedeńskich jeneralny sztab austrjacki wyrusza tym razem do Galicji na ćwiczenia coroczne, które potrwają cztery miesiące.

— Wycieczka kasyna mieszczańskiego odbędzie się dnia 22. bm. a nie 15. W dniu 15go b. m. urządzony zostanie festyn na dochód szpitalu św. Łazarza. W wycieczce kasyna do Starego Sioła weźmie także udział resursa mieszczańska.

— Na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, znajduje się od dawna obraz wielkich rozmiarów „Machabensze“ dzieło najznakomitsze Wojciecha Statlera. Obraz ten nabył przed laty śp. Ludwik Helcel za kilkanaście tysięcy złp. Obecnie darowała go Towarzystwu pani Helclowa, wdowa, jako pamiątkę po zmarłym swym małżonku. Spodziewamy się, że nasze Towarzystwo sprowadzi ten znakomity obraz na obecną wystawę.

— W następującą niedzielę to jest d. 15go czerwca odśpiewaną zostanie wielka msza (op. 8.) kompozycji pana Witego, znanego i powszechnie szanowanego w mieście naszem muzyka. Msza ta odśpiewaną zostanie w kościele OO. Dominikanów pod kierownictwem p. Frodla, który skupił grono artystów i śpiewaków w celu najstaranniejszego wykonania tego dzieła. Kompozycja p. Wittego odznacza się pięknemi melodjami i wzniosłemi frazami, które są prawdziwym symbolem chrześciańskiej wiary. Pan Wite od lat czterdziestu udziela w mieście naszem lekcji muzyki, a zwłaszcza harmonii i kontrapunktu, pod jego to okiem wykształciło się już wielu głośnych dziś muzyków. Dziś jeszcze, mimo 70 lat wieku, pracuje na tem polu z niezmordowaną gorliwością.

— Według *Czasu* na wystawie powszechnej w dziale: *Oesterr. Unterrichtswesen* zwraca na siebie powszechną uwagą medyków szafa z napisem: „Prof. Ludwik Teichmann“. Szafa ta mieści w sobie preparata anatomiczne słynnego profesora krakowskiego, odznaczające się nadzwyczaj misternym wyrobem. Niemając własnego zdania w tej mierze, ograniczymy się do powtórzenia tego, cośmy z ust znawców na miejscu słyszeli, a mianowicie, że na szczególne uznanie zasługuje zbiór przewodów piersiowych (*ductus storacicus*), tudzież zbiór różnych małych zwierząt nader pięknie i sztucznie wstrzykiwanych, dalej nowa metoda konserwowania mózgu i jelit, a wreszcie prześliczne przecięcie czaszki. W ogóle prof. Teichman uchodzi w Wiedniu w świecie naukowym za jedną z największych powag europejskich na polu, któremu się poświęca. W kołach ministerstwa oświaty z równem uznaniem mówią o preparatach Teichmanna.

— W sobotę w „Ernanim“ wystąpi na scenie tutejszej pan Miłaszewski, baryton, śpiewający dotąd na scenach niemieckich. W tej samej operze partję sopranową odśpiewa panna E. Bogusławska, uczennica konserwatorjum warszawskiego, znana z występów koncertowych. Na drugi tydzień usłyszymy „Niemą z Portici“, którą dyrekcja z wielką starannością wystawić zamierza.

---

wyprowadza, podaje pod kryterjum ścisłej logiki. Jedną naprzykład z głównych podstaw Lamarko-Darwinowskiej nauki jest spostrzeżenie, że człowiek w zarodku nadzwyczaj mało się różni od psa albo małpy w zarodzie. Spostrzeżenie to jest prawdziwe, lecz zapomniano przy wyprowadzaniu wniosku zwrócić uwagę, że niedostrzegalna prawie różnica dwóch niezmiernie małych zarodków, okaże się wielką — prawdopodobnie taką samą, jaką jest różnica dorosłych ludzi a zwierząt — jeżeli ją uważać będziemy w stosunku do wielkości obserwowanych zarodków. Dwa drobne ziareczka pyłu, które pod mikroskopem, powiększającym milion razy powierzchnię, wydadzą nam się kulkami o jednym milimetrze średnicy, nieróżniącemi sie niczem jedna od drugiej, mogą się w rzeczywistości różnić co do masy o $\frac{1}{3}$ i różnica średnic będzie tak mała, że jej przez szkła powiększające zmierzyć, a nawet dostrzedz nie zdołamy, jakkolwiek stosunkowo będzie to różnica znakomita.

Lecz gdzieżeś to mnie moja muzo kronikarska zaniosła? Oto schylony nad drobnowidzem mierzę średnice pyłków tak drobnych, że krocie ich pomieściłyby się w ziarnku maku. I po co? Żeby dowieść, że małp niema! No, wielka rzecz! Jest się tu czego martwić? niema, to będą! Zostawmy tylko gospodarstwo tego świata nie panu Bogu, i nie Banasiowi, ale panu Seredyńskiemu, a już on osobniki, skazane na wymarcie w walce o byt, oddzieli i utworzy z nich osobną kolonię na Kaźmierzu, żeby tam kiedyś, skutkiem doskonalenia się gatunków przez walkę o byt, przynajmniej małpy się z nich wyrodziły. Pan Seredyński jest zatem koniecznem uzupełnieniem Darwina, i wtedy dopiero musielibyśmy być w niesłychanej trwodze o losy tego świata, gdyby tych dwóch panów nie było.

Kraków 8 czerwca 1873 r.

Omikron.

— Wyścigi konne odbędą się br. w dniach 20. i 22. czerwca na błoniach za rogatką Janowską.

— Ignacy Duffek, rzeźnik przy ulicy Krakowskiej, spostrzegł, iż od dłuższego przeciągu czasu giną mu z kasy pieniądze. Sprawcami tej kradzieży byli kuzyn pana Duffeka i sługa Teresa N., którzy kradzione pieniądze przechowali w sumie 300 zlr. w kasie oszczędności.

— Dowiadujemy się, iż kilkunastu Polaków, którzy na wystawę udawali się do Wiednia, podczas pobytu tam cara, policja wiedeńska już z wiedeńskiego dworca kolei północnej zawróciła, nie dozwalając im pobytu w Wiednia. Innym bawiącym w Wiednin, a niebędącym obywatelami austrjackim:, kazano na czas pobytu cara w Wiedniu, według *Pester Journal* wyjechać — do Pesztu.

— Policja lwowska aresztowała onegdaj o 12 godzinie wieczór cztery dziewcząt, które niejaka W. u siebie utrzymywała, nakłaniając je do życia rozpustnego, jak to w policji zeznały.

— Brut s Ostrowski, dziedzic dóbr Dąbrowa, Folęgi, Kazimierz pod Wieluniem, zmarł na dniu 7. bm. w wieku lat 72. Zmarły, znany był w okolicy jako najzacniejszy obywatel. Za powód zgonu podają boleść starca nad świeżą stratą córki swej, ś. p. Bogumiły z Ostrowskich Belzowej.

— W sklepie Chaji Weinreb na placu Krakowskim, targując sznury, onegdaj przed południem posprzeczała się włościanka Tacjanna Iwaniszyn z kilkoma Izraelitami, w skutek czego strącono ją do piwnicy obok sklepu. Iwaniszynowa potłukła się dosyć znacznie i na żądanie odwieziono ją do szpitalu. (*Gaz. Lw.*)

— **Mianowania.** Minister oświecenia za mianował suplenta prawa kanonicznego przy tutejszym uniwersytecie, dr. Edwarda Rittnera, członkiem lwowskiej komisji dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału publiczno-historycznego, i egzaminatorem dla prawa kanonicznego.

— **Szkoły.** Gminy Skwarzawa stara i Wiązowa w pow. Żólkiewskim, postanowiły założyć u siebie szkoły.

— **Stowarzyszenie właścicieli realności** we Lwowie odbyło 22. z. m. w dość licznem zebraniu się członków walne zgromadzenie i przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie i w niem podniesione powody, dla których nie mogła dyrekcja w życie wprowadzić swych czynności w takim kierunku i obrębie, jak to statut wskazuje, zatwierdziwszy oraz zamknięcie rachunków za rok ubiegły, przystąpiło do wyboru nowej dyrekcji i Wydziału, a potem do uchwalenia petycji wnieść się mającej do Rady państwa i do c. k. ministerstwa, w sprawie możliwego obniżenia podatków na własności nieruchomej ciężących. Petycję dobrze uzasadnioną faktami i obliczeniami, przyjęło zgromadzenie jednomyślnie, a ze względu na miejscowe, niepraktykowaną drożyzną wszelkich artykułów życia, materjałów i robotnika wywołane stosunki, uchwaliło zgromadzenie następujące punkta tej prośby:

1. właścicielom realności we Lwowie przyznaje się do czasu ogólnej reformy podatku domowo-czynszowego, przy wymiarze takowego upust 30 procentów surowego dochodu z czynszu na zwyczajne utrzymanie budynków (sarta tecta);

2. dla nowo wybudowanych, przebudowanych i dobudowanych budynków we Lwowie, przyzwala się wyjątkowo 25 lat wolnych od podatku domowego;

3. budynki, w wolnych latach od podatku domowo-czynszowego zostające, uwalnia się we Lwowie na czas wolnych lat także od wszelkich dodatków do tego podatku na potrzeby krajowe i indemnizacyjne; nakoniec

4. procedura sądowa co do awizacji i rumacji czynszowników winna być jak najrychlej osobną ustawą zreformowana i w postępowanie ustne, żadnej zwłoki niedopuszczające, zamieniona.

Jedynie z powodu 2go punktu prośby powstała goręcsza dyskusja, gdyż komitet i Wydział wnosił o 20letnie uwolnienie, lecz przemogło zdanie, iż należy się prosić o 25 lat wolnych od podatku i dodatków, inaczej bowiem nie będą skłonni kapitaliści wkładać swoje, większe zyski im przynoszące pieniądze w budowle, których wielki brak z przyczyny przeludnienia czuć się daje, a na tem ogólne zdrowie mocno cierpi, pomimo że w ostatnich kilku latach kilkanaście pięknych budynków wzniesiono.

Prezesem Stowarzyszenia wybrano p. Franciszka Balutowskiego, a zastępcą jego p. Jakóba Bazącza, mężów powszechnie szanowanych i w zabiegach o dobro publiczne czynny udział biorących.

Nakoniec uchwalono wnioski co do pomnożenia funduszów na konieczne wydatki, i co do gorliwszego zajęcia się członków o przymnożenie liczby stowarzyszonych, jeżeli to Stowarzyszenie w zawiązku jeszcze pozostające, przy należytym rozwoju na przyszłość stać się ma silnym i pożądanym organem w wielu kierunkach i znacznej doniosłości dla miasta naszego i odnieść ma błogie statutem zamierzone skutki.

Dowiedzieliśmy się także, że biuro Stowarzyszenia tego otwarte zostało u p. Twardowskiego, właściciela *Izby załatwień*, w domu niegdyś Götza, przy ulicy Krakowskiej, gdzie wszyscy członkowie Stowarzyszenia i inni chęć do przystąpienia mający zgłaszać się mogą.

— **Z kraju.** *Gaz. lwow.* pisze: Z Gładyszowa w gorlickim powiecie donoszą nam o następującym wypadku morderstwa: Adam Schrenk, robotnik w tamtejszej hucie szklannej doniósł d. 24. maja posterunkowi żandarmerji, że od dnia 19. maja żona jego Marjanna Schrenkowa zginęła bez śladu i wieści. Zaraz udali się dwaj żandarmi Franciszek Nemetz i Michał Kurdziel do Gładyszowa, gdzie udało im się zaraz odkryć zbrodnię. Żona bowiem miejscowego leśnego Katarzyna Głownia zeznała dobrowolnie, że mąż jej Wincenty, namówiony przez żydówkę Mary Singerową, zamordował Katarzynę Schrenkową w jej własnej stajni wystrzałem ze strzelby, poczem przy pomocy swej żony zwłoki do lasu zaniósł i tam je zagrzebał. Żandarmi udali się zaraz do lasu i rzeczywiście znaleźli na oznaczonem miejscu zwłoki zamordowanej kobiety. Sam morderca leśny Wincenty Głownia ukrywał się w lesie aż do 1. czerwca, w którym to dniu pojmała go zwierzchność gminna Gładyszowska. Odstawiono go zaraz do c. k. sądu w Gorlicach, gdzie także uwięziono jego żonę Katarzynę i żydówkę Singerową. Dopiero dalsze śledztwo wykryje, co spowodowało żydówkę do namówienia Głowni do tej strasznej zbrodni; według wieści rozpowszechnionych chodziło tu o usunięcie Katarzyny Głowniowej, która występowała jako świadek przeciw mężowi Singerowej, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia.

— **Muzeum narodowe w Rapperswyl** wzbogaciło się w tych dniach darami archeologicznemi, numizmatycznemi, oraz autografami i dokumentami historycznemi, licznemi dziełami, rycinami i różnemi pamiątkami ojczystemi.

Donatorami byli: PP. Antoni Durand numizmatyk z Genewy, Eichhorn ze Schwyz, Zygmunt Miłkowski z Lausanne, pani Duchińska i jeneralowa Małachowska; Karol Wildt i F. H. Richter księgarze ze Lwowa, Józef Opieński, Leon Syroczyński, Agaton Giller, J. A. Grekowicz, Jan Stella Sawicki, dr. T. Zuliński, E. Wisłocki, Aleksander Kisielewski, Józef Tretiak, Franciszek Habura, Bolesław Limanowski, z Galicji, hr. Engeström z Drezna, pp. Wierzbiccy z Wiednia i Pesztu, baron Klinckowström i Bukowski ze Szwecji.

Zarząd muzeum narodowego oświadcza jak najszczersze podziękowanie donatorom, jako też hr. Alfonzowi Sierakowskiemu, w Prusach Zachodnich, za ofiarowanych 25 talarów.

Pomnik i muzeum tak się stały popularnemi, że podczas Zielonych Świątek liczba zwiedzających wzrosła już do dwóch tysięcy.

Zamek w Rapperswyl dnia 6. czerwca 1872 roku. Zarząd muzeum narodowego.

— **Wieliczka** 4. czerwca. Przedstawienie teatru amatorskiego udało się zupełnie, wszyscy amatorowie biorący w niem udział wywiązali się z całą sumiennością z powierzonych im ról, a uprzejma powierzchowność i wdzięk pp. A. S. i K. M. oraz szlachetne postawy p. F. G., L. G. i B. S. dodawały powabu dobrej grze.

Koncert rozpoczął prolog wygłoszony z czuciem i powagą przez p. J. W., pan Hock z Krakowa odegrał z artystyczną biegłością „Rapsodję“ Vieuxtemps'a, fantazję z „Otella“ Ernsta, oraz prześliczny mazurek Chopina, a orkiestra salinarna wykonała z całą dokładnością wspomnienia z opery „Faust“ Gounoda. — Arja z „Żydówki“ Halewiego odśpiewana przez p. S. C., recitativo i arja z opery „Nurek“ Krentzera odśpiewana przez p. W. K. i duet „Spojrzyj jak się cicho pieści“ Campana przez pp. S. C. i W. K. odśpiewany, wypadły jak najlepiej i z zupełnem, w oklaskach objawiającem się zadowoleniem publiczności. Adagio Bethovena i polonez Chopina wykonał na fortepianie p. M. S., gra z czuciem i precyzją wzbudzała podziwienie w słuchaczach, którzy swe zadowolenie okazywali w przeciągłych oklaskach.

„Nieprawdaż-to?“ romansę T. Mattejego odśpiewała z czuciem i dźwięcznym głosem młodziuchna p. H. V. Nadobna powierzchowność, ujmująca postawa, siłuy i pełen dźwięku głos oczarowały do tego stopnia słuchaczy, że ci prócz licznych i rzęsistych oklasków pierwszy raz występującą dyletantkę obsypali bukietami. Fantazja Czernego na dzieła Szuberta wykonana na fortepianie przez p. E. L. i p. J. J., oraz chór „Świętość pieśni“ odśpiewane przez miejscowe stowarzyszenie śpiewu zakończyły koncert.

W końcu nadmienić muszę, że pp. M. S. S. C. i W. K. są Lwowianami dobrze znanymi z występów w koncertach, i jedynie w celu wzięcia udziału w przedstawieniu na cel przeznaczonem tak szlachetny, umyślnie do Wieliczki przybyli. Należy się im za to uznanie i podziękowanie.

— **Sokal** 6. czerwca. Przed kilku tygodniami bardzo rozagitowane, wróciło teraz miasto nasze do dawnej spokojności. Wybór nowej Rady nie został unieważniony, jak tego partja przeciwna żądała, następnie zaś cała dawniejsza zwierzchność gminna na nowo wybraną została.

Lista honorowych obywateli Sokala, już i tak mieszcząca bardzo znakomite imiona, powiększyła się jeszcze o imię Włodzimierza hrabiego Dieduszyckiego, najbliższego naszego sąsiada, przyjaciela miasta a mianowicie szkoły naszej wydziałowej. W uznaniu tej przyjaźni, oraz aby silniejszem utwierdzić ją ogniwem, zaszczyciła gmina nasza hrabiego tą najwyższą godnością, jaką udzielić może, lecz z drugiej strony i sama bardzo zaszczyconą będzie należeniem do grona obywateli swoich osobistości, która może jedyna w dzisiejszej Galicji przedstawia zaginiony już typ polskiego magnata, ale takiego, który każdą żyłką swoją czuje się obywatelem narodu. Zaszczyt, który mu miasto Sokal ofiaruje, drobnostką jest wobec zasług, jakie łoży około całego kraju, a które powszechniej i donośniej uznane być powinny.

Mieliśmy tu wczoraj walne zgromadzenie pedagogiczne filii sokalskiej. Zebrało się członków przeszło 30tu, pomiędzy nimi czterech prałatów łacińskich. Z ruskich księży nie przybył ani jeden; oni mają pretensję do prowodyrstwa ludowi nietylko na religijnem ale i politycznem polu, faktem jest atoli, że gdzie chodzi o poparcie oświaty ludowej lub dobrobytu ludowego, tam ich systematycznie niema. Czyż lepszych prowodyrów ruski lud nie znajdzie?

Natomiast cieszy się zgromadzenie gorącym współudziałem kilku osób znakomitych a zacnych, stojących po za szkołą, które tworzą niejako łącznię pomiędzy stanem nauczycielskim a resztą świata cywilnego.

Walne zgromadzenie powzięło na wniosek swego przewodniczącego pana Mich. Olex. bardzo ważną uchwałę: aby się zbierać regularnie w każdy pierwszy czwartek w każdym miesiącu na pedagogiczny wykład i praktyczne ćwiczenia pedagogiczne.

Uchwaliło oraz, aby urządzić płatne wykłady publiczne, któreby posłużyły do powiększenia funduszu towarzystwa.

Za inicyatywą jednego z miejscowych nauczycieli, pana Mk. zawiązuje się obecnie straż ogniowa ochotnicza, do której już się około 30 członków zapisało. Będzie to instytucja bardzo pożądana dla miasta.

W okolicy cholera się wzmaga, samo tylko miasto dotąd od niej wolne.

— (*F. N.*) **Kozłów** 8. czerwca. Pocieszającą jest rzeczą widzieć wzrost wielkich miast; pocieszającą rzeczą jest, że miasta wielkie składają część swych funduszów na ołtarzu ojczyzny na cele naukowe, humanitarne, lub t. p.; większą atoli zasługą jest, że i małe miasta i miasteczka nasze nie ustępują w niczem swym starszym siostrzycom.

Miasto Kozłów nawiedzane ciągłemi prawie pożarami, ponosi w celu zabezpieczenia przemysłu i handlu, i zabezpieczenia majątku i mienia swych obywateli w czasie 2go trzechlecia Rady gminnej wielkie wydatki.

W ciągu 2ch pierwszych lat tegoż trzechlecia, wystawiono tutaj dwie studnie w rynku, t. z. „pompy“; obie kosztują do 800 zlr.; w roku nabyła zwierzchność gminna, względnie burmistrz p. Jan Kulibaba, z funduszów przez Radę gminną udzielonych, sikawkę do gaszenia pożarów za cenę 500zlr., sporządzono w tym celu beczki i kadzie na wodę; a w roku bieżącym wybudowano 3cią studnię kosztem mieszkańców za cenę 250 zlr., która wkrótce pompą opatrzona być ma.

Za staraniem zwierzchności gminnej, utworzonym został w Kozłowie w roku zeszłym posterunek żandarmerji krajowej, który położył tamę popełnianym tutaj różnego rodzaju zbrodniom, i jest skuteczną pomocą dla miejscowej zwierzchności w wykonywaniu poleceń władz wyższych i własnego zakresu działania gminy.

I na polu oświaty ludowej położyła Rada miejska Kozłowa pewne zasługi, na posiedzeniu bowiem dnia 23. zm. odbytem, uchwaliła na wniosek delegata Rady szkolnej okręgowej pana Franciszka Łukasiewicza, podwyższyć dotychczasową dotację szkolną na 150 zlr., nauczyciel szkoły ludowej tutejszej pobierać więc będzie z 1. półroczem roku szkolnego 1873/74 płacę 300 zlr. włącznie z opłacaną należytością przez gminę wiejską Dmuchawiecką, dochodem z ogrodu, i wartością roczną zajmywanego pomieszkania kwotę 300 zlr. a. w.

Czyn ten ostatni Rady gminnej tutejszej zasługuje na uznanie, i zostanie przez Wysokie władze szkolne zapewnie należycie ocenionym.

— **Z Załucza** 7. czerwca (*Audiatur et altera pars*). Do tej korespondencji dała nam powód owa w niniejszej *Gazecie* nr. 131 w kronice pod napisem: „Z nad Prutu“. Szanowny korespondent zdaje się być mało lub wcale nieobeznanym ze stosunkami poczty w Załuczu, bo za wytężoną nadludzką pracę p. administratora O., nie płaciłby gorzką pigułką. Prosimy o zwrócenie uwagi na zadanie tej poczty. O godz. 6ej popołudniu przychodzi tutaj poczta z Waszkowiec, która pewnie nie jedną kroplę potu kosztowała ekspedjującego do pociągu, nadchodzącego z Czerniowiec o godz. 7., do którego przybywa jeszcze o godzinie 6 min. 50 poczta z Śniatyna. Po przyjściu pociągu odchodzi Śniatyn. O godz. 8 min. 35 przychodzi poczta z Kutt, o godz. 9 min. 40 drugi raz z Waszkowiec, o godz. 11 z Śniatyna, o godz. 11 min. 5 odchodzi pociąg do Czerniowiec. Nie podlega żadnej wątpliwości, że każdą odebraną pocztę uporządkować należy, a więc z przygotowaniem do pociągu odchodzącego o godz. 5 rano, gdzie jeszcze Śniatyn o godz. 4 min. 50 przybywa, wątpimy, czy administratorowi zostaje dwie godziny snu między godz. 12 a 4 w nocy. Po przyjściu pociągu Czerniowieckiego o godz. 5ej odchodzi Śniatyn, o godz. 5 min. 30 odchodzi poczta do do Waszkowiec pierwszy raz, o godz. 6 do Kutt. O godz. 9 min. 15 przychodzi Śniatyn, o godz. 9 min 25 przychodzi pociąg ze Lwowa a odchodzi do Czerniowiec, o godz. 10 poczta do Waszkowiec.

Przy tym składzie rzeczy nikt się nie zdziwi, że urzędujący w Załuczu w dzień się przespać musi, bo nie jest niczem więcej tylko człowiekiem. Pytamy się tedy, ile czasu pozostaje mu dla publiczności? Pytamy się szanownego korespondenta czy nie przybył na pocztę w Załuczu podczas dziennych lub może nawet nocnych ekspedycji, iż powziął przekonanie, że administrator w swem majestatycznem krześle pocztowem odpowiada: niemam czasu, bo znowu zamknięcia swego biura o godz. 11 przed połud. do godz. 4 po połud. zaprzeczyć mu nie można, jak również podczas wszystkich ekspedycji.

Troskliwej o publiczność świetnej dyrekcji zapytać się należy, dlaczego nie daje do Załucza drugiego urzędnika, którby podróżującej publiczności oddał tutaj znakomite usługi, bo wyjechawszy ze Lwowa nie znajdujemy poczty na dworcu aż w Bortnikach, potem tutaj, a później dopiero w Czerniowcach, a więc każdy podczas przestanku w Załuczu znajdzie na poczcie interes, bo na szczęście nie każdy z podróżnych jedzie ze Lwowa lub z Bortnik.

Przez wzgląd, że dworzec Śniatyńsko-Załucki leży w czystem polu, nikt z nas nie przybywa tamże na pocztę, tylko podczas przybywającego pociągu, a więc podczas zamknięcia poczty z powodu ekspedycji, dlatego nic nam łatwiejszego jak widzieć pocztę zamkniętą. Jedynie drugim urzędnikiem w Załuczu, oddałaby poczta korespondującej publiczności wymagane i prawdziwe usługi.

Odbierając nasze listy i gazety przez cały czas pobytu p. administratora w Załuczu wcale regularnie, chcemy mu niniejszem nagrodzić za przykrość z powodu owej korespondencji, i życzymy szanownemu korespondentowi tylko jednomiesięcznej służby pocztowej w Załuczu, gdzie o szklance kawy i bułeczce dziennie, pozostawałaby mu przynajmniej nadzieja wypoczynku po upłynionym miesiącu. Nie życzymy mu broń Boże dwóch lat, bo dostałby suchot, i straciłby majątek jak były pocztmistrz Ł....... i jego poprzednik K......., co nikomu tutaj nie tajne.

Maurycy Schnirch, właściciel dóbr. *Alcksander Małecki*, pleban Widynowa.

— **Krosno** 30. maja. Z przyjemnością i skwapliwie rad każdy z nas na prowincji czyta korespondencje obchodzące miejscowość i powiat, lecz kto brudy i niecne czyny przed sąd publicznej opinii wywleka, powinien mieć święte przekonanie o fakcie, o którym donosi, gdyż jak dobrym jest dla ogółu i zadowalnia zasłożona chłosta, tak wyradza poróżnienie i zasiewa nienawiść rzucona kość niezgody. Szanowny korespondent *Dz. Pol.* z 25. bm. umieściwszy korespondencję z Krosna, zapomniał o tej oględności, i widać po dobrym obiedzie lub śniadaniu, znając zaledwie powierzchownie samo miasto, wylał na papier to, o czem niewie, czyniąc tym zadość jakiejś bujnej fantazji, dążącej do rozstroju i podziału na kasty. Obwinia tutejszych mieszczan o dążności *pro domo sua* przy wyborach do Rady gminnej. Niechaj się szanowny korespondent zastanowi, i jednym faktem dowiedzie, gdzie i przy jakim interesie miejskim, który mieszczan miał osobisty interes na względzie? Niech raczy spojrzeć w ubiegłe lata, i przejrzeć protokół obrad Rady gminnej od roku 1864, który wykaże najlepiej, jaką Radę wybierało Krosno i o ile ta dokładała starań świadczących niezbicie o jej rzetelnej pracy. Rada przeprowadziła następujące kwestje: darowanie ruin pojezuickich przez Wys. rząd, kasa zaliczkowa rzemieślnicza, kupno propinacji w 4ch wsiach okolicznych przyległych murom Krosna, utworzenie szkoły panieńskiej, wyrestaurowanie gmachu szkolnego, założenie czytelni ludowej, i wiele innych czynów, wobec których upada zarzut korespondenta *Dz. Pol.* Druga kwestja, którą porusza szanowny korespondent, jest mniemane niedopuszczenie inteligencji do steru.

Każdy prawy i uczciwie myślący obywatel kraju winien mieć na celu, by wybór padł na uczciwego i niezłomnego charakteru człowieka, chociaż nie mającego stopnia akademickiego, gdyż tego ani ustawa ani kraj od mandatarjuszów Rad nie wymaga, a widać tylko tych ma szanowny korespondent za inteligencję.

Ostatniemu burmistrzowi panu Adamowi Szmiglewskiemu nie może nikt zarzucić jakiejś nieprawości, ani też osobistych celów. Urzędował lat ośm od 1864 roku, a przecież nie był ani nie jest adwokatem, notarjuszem.

Co do pana Kajetana Dieskau tyle nam wiadomo, że jest to człowiek dobrze wychowany, i śmiało przeczyć można, aby używał wyrazu (*Sau-Polaken*) lub zakazywał wdawać się z urzędnikami, czyli też inteligencją, w mieście zaś mało kto wie nawet, że tu jaki komendant obrony krajowej istnieje, a nikt tu z nim nie miał żadnej nieprzyjemności. Widzieliśmy go na nabożeństwie Kopernika, jako też i w sali szkolnej w tym celu przybranej, w mundurze galowym, słuchał mów i odczytów. Radzimy panu korespondentowi, aby na przyszłość nie rzucał na wiatr, gdyż do harmonii, o której tak wiele pisał, tym sposobem nie zdąży.

— **Z Radziechowa** d. 7. czerwca. Okolice Radziechowa uzyskały szczęśliwie kurs pocztowy z Radziechowa wprost do stacji kolei żelaznej w Ożydowie tam i na powrót, i to jeszcze dwa razy dziennie, zaco możemy Wys. dyrekcji poczt bardzo podziękować. Ale przy tej okoliczności utworzyła się nowa niedogodność: Poczta Ożydowska umieszczona we wsi Ożydowie przeszło pół mili odległej od stacji kolejowej; expedycje przychodzące ze Lwowa do stacji zabiera naprzód pocztmistrz na wózek jednym koniem zaprzężony do wsi, do której przy niesłychanych błotach parę godzin jechać potrzeba. W zek pocztowy Radziechowskiego kursu z Toporowa, musi także zamiast tylko do stacji kolejowej wlec się do wsi i czekać parę godzin na odebranie expedycji, przezco w skutek złych dróg zdarza się, że poczta z Ożydowa o dwie, trzy, a nawet 4y godziny spaźnia się. Czyby też niemogła Wys. dyrekcja zmienić tej niedogodności i zarządzić, aby pocztę przychodzącą ze Lwowa expedycja Radziechowska a właściwie Toporowska zabierała wprost z dworca, którąby mógł pan pocztmistrz oczekując pociągu sam natychmiast expedjować? O to uprasza cała okolica.

— **Francuska przychylność dla Polaków.** Wiedeński dziennik *Le Danube* otrzymuje z Paryża kopię listu pewnego Polaka od jednego z rodaków, z której wynika, że na mocy rozkazu byłego francuskiego ministra wojny, pana de Cissey, wstęp do szkoły wojskowej w St.-Cyr obcym, a szczególnie Polakom jest wzbroniony. Starającemu się o przyjęcie do tejże szkoły Polakowi oświadczył to jenerał Rossel, komendant szkoły, dodając, że to rozporządzenie ministerjalne boli go tem więcej, iż podczas ostatniej wojny sam pod dowództwem swem miał wyśmienitych żołnierzy z Polaków, którym zawsze zachowa miłe wspomnienie. Co jednak najbardziej charakteryzuje w naszym przypadku owę odpowiedź odmowną, to ta okoliczność, że prośbę o przyjęcie do szkoły wojskowej w St.-Cyr podał był młody książę Ogiński, który odznaczył się w czasie oblężenia Chateaudun pod dowództwem Lipowskiego i otrzymał dekorację z ręki samego jenerała. Ogiński był już dawniej uczniem tejże szkoły i właśnie opuścił ją dla wzięcia udziału w wojnie przeciw Niemcom. Ciężko ranny, po dwóch latach cierpień skorzystał z pierwszego wyjrzenia na świat, aby podać owę prośbę, nie spodziewając się pewnie takiej wdzięczności.

— **Leopold Babczyński**, właściciel zakładu zegarmistrzowskiego w Warszawie, zbudował własnego pomysłu przyrząd zegarowy, kontrolujący grę w bilard, jazdę omnibusową i t. p. Ważnym przymiotem pomysłu jest to mianowicie, iż znaczyć on może z zupełną dokładnością trzy różnorodne liczenia, naprzykład trojakiej ceny partji bilardowej, lub też grę tę na godziny, pół godziny i kwadranse, liczbę osób dorosłych i dzieci wewnątrz omnibusu, osób siedzących na wierzchu tegoż lub podobnie. Pan Babczyński pomimo spóźnionej pory otrzymał pozwolenie wysłani swego przyrządu na wystawę wiedeńską.

— **Śpiewaczki Polki** mają za granicą wielkie powodzenie. Nieraz podawaliśmy wyjątki z dzienników, unoszących się nad śpiewem naszych rodaczek. Obecnie włoscy recenzenci chwalą pannę Marję Mecenzeffi, Krakowiankę, która występowała w ubiegłym sezonie zimowym w operze w Riece. Publiczność podczas pożegnalnego występu zasypała ją bukietami strojnemi w szarfy kosztowne. W jednej takiej szarfie Towarzystwa nautycznego wystąpiła artystka następnego dnia w koncercie, czem wywołała ogromny entuzjazm. Teraz panna Mecenzeffi udała się do Medjolanu.

— **Winhausen**, inżynier w Brunszwiku, wynalazł maszynę parową, która za pomocą zgęszczania i rozrzedzania powietrza w mgnieniu oka zamienia wodę w lód.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Odbieramy następującą odezwę, którą chętnie drukujemy, popierając użyteczność wydawnictwa, którego dochód całkowity przeznaczony jest powiększyć zebrane sumy na oświatę ludową:

„W tych dniach opuścił prasę zeszyt czternasty Szlosera „Dziejów powszechnych“, których wydawnictwa podjęliśmy się w chęci przysporzenia funduszów na oświatę ludową (gdyż cały czysty dochód, mający wynosić przynajmniej 17 tysięcy zlr., na ten cel jest przeznaczony) i wzbogacenia literatury naszej jednem z najznakomitszych dzieł literatury nowoczesnej.

Każde nowe przedsiębiorstwo literackie u nas budzi obawy w publiczności, która niejednokrotnie doświadczyła zawodu, tembardziej przedsiębiorstwo na tak wielkie rozmiary jak wydawnictwo blisko dwudziesto-tomowego dzieła; to też w pierwszej chwili, gdy w roku zeszłym ogłosiliśmy prospekt, bardzo wielu z publiczności nie brało nawet na serjo naszych ogłoszeń, powszechną można było widzieć nieufność, z czego znowu nieomieszkali korzystać tak nieprzyjaciele oświaty jak i ci, którym tak poważne przedsiębiorstwo nasze było nie na rękę, i starali się nieufność tę spotęgować. Tylko czynem mogliśmy odpowiedzieć na to, i dziś gdy już dwa spore tomy, każdy około czterdzieści arkuszy druku, i dwa zeszyty tomu trzeciego znajdują się w rękach publiczności, możemy śmielej podnieść głos i zaprosić szerszą publiczność do przyjęcia udziału w prenumeracie. Sądzimy bowiem, że wszelkie obawy o los wydawnictwa, które najcięższą próbę już przebył, ustać powinny, tembardziej, że nie możemy uskarżać się na mały udział publiczności w prenumeracie, i owszem, zwłaszcza w Galicji liczba prenumeratorów przeszła nasze oczekiwanie, a w samym Lwowie około 200 osób zaprenumerowało Szlosera, tak, że los wydawnictwa został zapewniony. Tak wielka bowiem była potrzeba wyczerpującego dzieła „Dziejów powszechnych“ w literaturze naszej i tak doniosły cel wydawnictwa! Wszelako, że jeszcze posiadamy dosyć znaczną liczbę egzemplarzy i że tylko umieszczenie całego nakładu w rękach publiczności, przyniesie pożądany skutek pod względem finansowym, radzibyśmy jak najrychlej widzieć cały nakład rozkupionym.

Po tem co już dzienniki nasze tak o samem dziele jak i o przekładzie polskim pisały, zbytecznem byłoby mówić coś o zaletach dzieła. Dość przytoczyć tylko, że jednozgodne a bardzo poważne rozbiory podały: *Gazeta Narodowa*, *Dziennik Polski*, *Dziennik mód*, *Przegląd polski*, *Kurjer poznański*, *Kurjer warszawski*, *Tygodnik ilustrowany*, *Niwa*, *Tydzień Piotrkowski*, a może i inne pisma, które nas nie doszły.

Warunki prenumeraty pozostają zawsze te same tj. opłaca się z góry za ostatni kwartał wydawnictwa 2 zlr. 10 c. we Lwowie, a 2 zlr. 22 c. z przesyłką w Austrji, oraz za trzy kwartały bieżące, czyli razem we Lwowie 8 zlr. 40 c., z przesyłką w Austrji 8 zlr. 88 c.

Ktoby życzył sobie ułatwić tę wypłatę, może zapłacić tylko za ostatni i pierwszy kwartał 4 zlr. 20 c. we Lwowie, 4 zlr. 44 c. z przesyłką, a następnie co miesiąc pobierać dalsze kwartały, opłacając przedpłatę kwartalną.

W nadziei, że publiczność życzliwie przyjmie naszą odezwę, upraszamy ludzi dobrej woli, a przyjaciół oświaty ludu, tej najważniejszej dźwigni naszej, o zajęcie się propagowaniem i zbieraniem prenumeraty. (Na żądanie dostarczymy prospektów.) Doświadczenie bowiem wskazuje nam, że tam gdzie znaleźliśmy gorliwych protektorów, liczba prenumeratorów jest stosunkowo nierównie większą jak w innych miejscowościach, gdzie dotąd nikt nie przyszedł nam z pomocą. Drukująca się równocześnie lista prenumeratorów jest tego oczywistym dowodem.

Ponieważ na poczcie ginie dosyć znaczna liczba egzemplarzy, w razie nieotrzymania zeszytów należy reklamować listami nieopieczętowanemi i niefrankowanemi.

Adres wydawnictwa: „Księgarnia Polska, Lwów, 12. ul. Kopernika.“

— Dr. Zieleniewski, lekarz rządowy zakładu zdrojowego w Krynicy, zaszczytnie znany z wielu poprzednich prac piśmiennych, odnoszących się do balneologii krajowej, wydał obecnie poważne dzieło „Rys balneologii powszechnej.“ Warszawa 1873 8º mała str. 379, w którem ściśle naukowo opisane są wszelkie zakłady zdrojowo kąpielne europejskie. O ile nam wiadomo, jestto tego rodzaju najpierwsze dzieło w literaturze ojczystej, w którem obok umiejętnego traktowania przedmiotu, widzimy po raz pierwszy obok siebie zestawione i rzetelnie uwzględnione wszystkie zdroje mineralne polskie, pomieszczone we właściwych działach, jako grupy wód alkalicznych, żelazistych, słonych, siarczanych itp. Oprócz wyliczenia wszelkich źródeł mineralnych polskich, dr. Zieleniewski opisuje szczegółowo w swem dziele wszystkie zakłady zdrojowo-kąpielne ojczyste, istniejące w Galicji, w Królestwie Polskiem i na Litwie. Niemały ich poczet mimowolnie nasuwa nam przekonanie, iż i ziemiom polskim nieposkąpiła Opatrzność tego rodzaju darów przyrody, mogących być rzeczywistem źródłem bogactwa narodowego, byleśmy je umiejętnie spożytkować zdołali.

— Dr. Władysław Daisenberg wydaje dalej piękne swe dzieło p. t. „Dzieje filozofii, prawa i państwa przedstawione na tle dziejów cywilizacji.“ Zeszyt czwarty tomu Igo wyszedł przed kilku tygodniami (Kraków, nakład autora, w drukarni *Kraju*) a zeszyt piąty niebawem opuści prasę. Krytyki nieprzychylne o tem dziele, umieszczone w pismach hołdujących materjalizmowi, w oczach umiejętnie a bezstronnie rzeczy biorących nie mają głębszej podstawy. *Tygodnik Wielkopolski* umieścił krytykę zawierającą niesłuszne zarzuty, napisaną raczej dla popisu jak dla dowiedzenia prawdy.

— **Dziennikarstwo węgierskie.** Pierwszy dziennik w języku węgierskim wychodził w Wiedniu pod tytułem *Magyar Hirmondo* (Nowiniarz węgierski), pierwszy jego numer wyszedł dnia 1. stycznia 1780 r, redaktorem był pastor Bath, który go dwa razy w tydzień wydawał in 8vo i doszedł do cyfry 318 prenumeratorów. W 92 lat później, tj. w roku 1872, Węgry mają 167 dzienników i pism wydawanych w języku węgierskim, liczących razem 125.000 prenumeratorów (czytelników można liczyć pięć razy więcej). Po roku 1830 Węgry miały tylko dwa pisma polityczne w języku węgierskim, w 1840 r. miały pism 26, w 1847 r. 33 dzienników, pomiędzy temi sześć wielkich politycznych. W 1848 i 1849 przy nieograniczonej wolności prasy, liczba pism wzrosła do 80, z których 40 zajmowało się tylko polityką. W 1850 wychodzić mogło tylko 3 dzienniki polityczne i 6 innych pism perjodycznych w języku węgierskim, ale już w 1866 r. liczba pism wzrosła do 31, z tych 6 wielkich dzienników politycznych. Węgry są krajem wielojęzycznym, oprócz węgierskich zatem wychodzą tam pisma i dzienniki w innych językach, a według urzędowego sprawozdania pocztowego stosunek tych pism jest następujący: W języku węgierskim: pism wielkich codziennych politycznych 16 (z tych dwa po dwa razy na dzień), tygodniowych 106, przeglądów miesięcznych 53, razem 175, które razem liczą 136.700 prenumeratorów (na poczcie, — prenumeratorowie miejscy w Peszcie i Budzie nie są w urzędowym wykazie podani; przypuszczają je-

dnak, iż liczba ich na wszystkie te pisma dochodzi do połowy liczby pocztowej). Z tych 175 pism, 104 wychodziło w Peszcie (w mieście liczącem dziś do 150.000 ludności), a 70 wychodziło w 38 innych miastach i miasteczkach kraju. W języku niemieckim wychodziło 15 pism codziennych, 60 tygodniowych, 8 miesięcznych, razem 83, mających 97.000 prenumeratorów na poczcie. W słowiańskich językach: dwa pisma codzienne, 21 tygodniowych, 15 miesięcznych, razem 48, mających 30.950 prenumeratorów pocztowych. W rumuńskim języku wychodzi we Węgrzech i Siedmiogrodzie pism 11 mających 7.800 prenumeratorów pocztowych. We włoskim języku w Dalmacji i okręgu Rjeka (Fiume) pism 3 mających 2300 prenumeratorów. Wychodzi nawet jedno pismo po łacinie, ale to prawie nie ma abonamentów. Zatem w okręgu pocztowym węgierskim wychodzi w sześciu rozmaitych językach pism 321, liczących 275.450 prenumeratorów pocztowych, czyli z prenumeratorami miejscowymi pewnie około 400.000. Dzienniki zagraniczne sprowadzone do Węgier pewnie nie mniejszą mają liczbę czytelników. Wyżej cytowane urzędowe źródło donosi, że te wszystkie pisma liczą 534 redaktorów, podredaktorów i stale płatnych współpracowników, a mianowicie węgierskie 303, niemieckie 143, łacińskie 66, rumuńskie siedmnaście, włoskie 4. Znakomitsze i częściej cytowane pisma węgierskie tak stoją pod względem nakładu: *Pesti Naplo* (dziennik peszteński), organ stronnictwa rządowego, cy dzień wielki arkusz folio z feljetonem 420k egzemplarzy. — *Közlony* (Monitor) urzędowo codzienny, 2500 egzemplarzy. — *Reform*, organ oddzielnego odcienia rządowego, 1800 egzem. *Hon*, (znaczy kraj albo raczej ojczyzna), organ środka lewej strony sejmowej, założony w 1862 a odtąd redagowany przez znakomitego powieściopisarza węgierskiego Maurycego Jokaja, którego feljetony głównie wziętość temu pismu zapewniają, 5500 egzemplarzy. Najwięcej egzemplarzy ze wszystkich w Peszcie wychodzących dzienników ma wydawany w języku niemieckim *Pester Lloyd*, istniejący od lat 22, redaktorem jest dr. M. Falk, organ stronnictwa Deaka i półurzędowy, który liczy 16.000 egzemplarzy. Drugi dziennik niemiecki tejże barwy *Ungarischer Lloyd* ma 3500 egzempl.

— **Wice-król Egiptu**, który bawi się w mecenasa i protektora sztuk pięknych, teatru i literatury, urządził sobie francuski teatr w Kairze, w którym też arcydziwacznie gospodaruje. Niedawno temu wskutek „najwyższego rozporządzenia“ grano „Fernandę“ Sardou — w środku sztuki wicekról kazał przerwać przedstawienie a natomiast zażądał szalonego kankana. Stało się według woli — kochankowie, kochanki, dramatyczna matka i ojciec puścili się w wir tańca. „Wielką księżnę Gerolstein“ stosownie do rozkazu wicekróla grano w dzisiejszych kostjumach, co miało działać bardzo dostojnie. Miesiąc temu przedstawiano offenbachowskiego „Orfeusza“; wicekról pojawił się na ostatnią scenę ostatniego aktu w bardzo dobrym humorze... Po zapadnięciu zasłony zażądał wice-majestat aby przedstawienie zaczęto *da capo* — artyści i orkiestra poczęli się zżymać i odmówili, gdy im jednakowoż obiecano dać do podziału sumę 20.000 franków, zaczęli rzeczywiście „Orfeusza“ z początku. Najpocieszniejszem jednak w tej wicekrólewskiej fantazji to było, że proponujący i płacący mecenas zasnął w trzeciej scenie trzeciego aktu, chrapiąc głośno do samego końca sztuki, mimo głośnej muzyki i hałaśliwych bębnów. Autentyczne ??

— **Na wystawie wiedeńskiej** znajdują się nader pięknej roboty szachy z kości słoniowej, przedstawiające głównych działaczy z czasu wojny francusko-pruskiej. Podobieństwo, jak mówią, zachowane zostało wybornie. Dwa króle wyobrażają Napoleona i cesarza Wilhelma, jedną królową jest cesarzowa Eugenia, a drugą cesarzowa Augusta, dwa laufry przedstawiają Gambettę i Thiersa, dwa inne księcia następcę tronu i księcia Fryderyka Karola, konikami są Mac-Mahon i Chanzy z jednej, a Bismarck i Moltke z drugiej strony. Wieże francuskie stanowią Strasburg i Metz, niemieckie zaś Rasztatt i Moguncja. Piony wy brażają różne pułki wojsk obozów wojujących.

— **Wędzidło elektryczne** wynalazł Francuz Sideau, bardzo skuteczne dla poskromienia rozhukanych koni. Jest ono sporządzone z metalu i za pośrednictwem drutów przez lejce przeprowadzonych łączy się z małą baterją elektryczną, szczelnie zamkniętą i umieszczoną w powozie. Za naciśnięciem sprężyny, którą woźnica ma pod ręką, puszcza się tok elektryczny i konie najgwałtowniej rozhukane stają jak wryte na miejscu, rażone niespodziewanem wstrząśnieniem. Kilka lat temu podobny hamulec wynalazł niejaki Krasuski, zamieszkały w Szwajcarji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Ważne dla pszczelarzy.** P. Bogalski wędrowny nauczyciel pszczelnictwa, bawi obecnie w okolicy Horodenki celem bezpłatnego nauczania pszczelnictwa. Osoby chcące korzystać z jego tamże obecności, zechcą się zgłosić u JW. pana Jakóba barona Romaszkana lub u gal. Stowarzyszenia sad. jedw. pszczelniczego w Kołomyi. Od galic. Stow. pszczelniczego.

Nowy niszczyciel pszenicy. Kupcy zboża zauważali na pszenicy rdzę pojawiającą się od pewnego czasu. Pszenicę tę poddali obserwacji profesora Ferdynanda Cohna, znakomitości europejskiej, który nad nią mikroskopiczne robił poszukiwania. Poszukiwania te uczonego Niemca niedoprowadziły do pożądanego rezultatu, dopiero teraz dr. Maksymilian Nowicki, polski uczony dokonał rozbioru i ogłosił swe studjum w *Czasie* zkąd je wyjmujemy:

„W Krakowskiem okazuje się obecnie pszenica prawie wszędzie pożółkłą, tak że już z daleka odbija od zieleni okolicznej. Obsiadła ją rdza, przeciw której p. Seeling temi dniami zalecił w *Czasie* (nr. 124) posypywanie pól gipsem. W numerze zaś 130 *Czasu* przypisuje inny korespondent pożółknienie pszenicy szkodnikowi. Nie wchodząc tu jednak w rozbiór tego, co je sprawiło podajemy tylko do wiadomości rolników niektóre szczegóły o szkodniku właśnie co w pszenicy odkrytym.

Otóż nie jest nim żaden owad, lub jego gąsienica, lecz robaczek w naukowem tego słowa znaczeniu, należący do działu glist „Nematoda“ a rodzaju mątwika „Anguillula.“ W Anglii, Francji, Niemczech, Szwajcarji i Włoszech znają go oddawna z uszkodzeń zboża. U nas dostrzeżono go obecnie po raz pierwszy przy sposobności badania pożółkłej pszenicy. Mianowicie rozgartując ją rękami dla bliższego przypatrzenia się poszczególnym źdźbłom i krzaczkom, dostrzeżono przy ziemi okazy mniejsze od innych i jużto tylko w części jeszcze zielone, już też całe zżółkłe i uschłe a nawet zgniłe. Takie roślinki wyjęte z ziemi, okazały tuż nad korzeniem zgrubienie w kształcie cebulki mniejszej lub większej, co znowu naprowadziło na myśl, że je jakiś szkodnik zrządzić musiał. Jakoż rzeczywiście nadcinając ostrym nożem te cebulki z boku, okazały one wnętrze wydrążone, a w niem po kilkanaści malutkich białych robaczków („Anguillula“) w kłębek pozwijanych.

Po tem odkryciu przepatrzono łany pszenicy w różnych miejscowościach koło Krakowa i przekonano się, że nie wszystkie są jednakowo przez robaczka opadnięte, na jednym bowiem tylko z trudnością można było odszukać cebulkowatych zgrubień, na innych znowu było ich więcej, a na jednej niwie dziesięciomorgowej niemal na każdym okazie pszenicy. Od czegoby jednak ta różnica zależała, to jest czy od wilgoci i położenia gruntu, gatunku pszenicy, czasu zasiewu, pognoju, czy też że robaczek w jednych miejscach już opuścil cebulkę, a w innych jeszcze nie itp., na to wszystko nie ma jeszcze doświadczeń, jak to ongi na razie było z niezmiarką, i trzeba dopiero rzecz badać, stwierdzać. Również nie wiedzieć w tej chwili, czy robaczek sam z siebie się u nas rozrodził skutkiem sprzyjających mu wpływów klimatycznych, czy też w ziarnie pszenicy zakupionej sprowadzonym i przez jej zasiew rozpowszechnionym został.

Autorowie dzieł o szkodnikach gospodarczych, jak Bauer, Curtis, Davaine, Taschenberg, Külm, Nördlinger, Künstler itd., podają o robaczku „Anguillula“, że znajduje się w kłosie i ziarnie. O tem zaś, co u nas dostrzeżono, to jest że o tej porze siedzi nad korzeniem, żaden z nich nie wspomina, którato okoliczność dowodziłaby, że przebieg życia tego szkodnika nie jest jeszcze zupełnie znanym i musi być jeszcze dalej badanym, aby ostatecznie można obmyśleć skuteczne przeciw niemu środki zaradcze. Dalej opisują ci autorowie robaczka z pszenicy „Anguilllula tritici“ (Weizenalchen) i onego z żyta „Ang. vastatrix“ (Roggenalchen) jako dwa odrębne gatunki. Obywatel p. Konopka z Mogilan zaś, niezmordowany w swych badaniach szkodników gospodarczych, znalazł na życie takie same zgrubienia nad korzeniem jak na pszenicy, które to spostrzeżenie dozwala przypuszczać, że wymienione powyżej dwa gatunki są jednym i tym samym szkodnikiem. Tak więc nie wszystko prawda, co drukowane, ale i to jest jasnem, że napisanie książki o szkodnikach nie jest zadaniem łatwem, nie da się dokonać przy stoliku zielonym, czyniąc wyciągi z książek, lecz że do tego potrzeba długich i żmudnych badań w polu, samemu wszystko i dokładnie własnemi oczami widzieć i zrozumieć, a dopiero tak zebrawszy wątek do książki w kraju własnym, podać go innym. (Dok. nast.)

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 29. maja do 5. czerwca.

Zboża. Pszenica 170 f. czelna biała 14—15 zł., czelna żółta lub czerwona 13.50 do 14 zł.

Żyto 160 funt. najlepsze suche 8.25 do 9 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150 f. 8 — 8.50 zł.

Rzepak letni 150 f. 7.50 — 7.75 zł.

Lnianka 150 f. 6.50—6.75 zł.

Wełna 100 f. handel mdły, 100—120 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, handel mdły 17.50 zł., na lipiec-wrzesień 18—18.50 zł.

(*R.*) **Lwów**, d. 7. czerwca. 1873. (Ze sprawozdania tygodniowego *Gazety Lwowskiej*).

Mimo giełdowych klęsk ożywił się handel drzewa w wysokim stopniu, a ceny znacznie podskoczyły. W galicyjskich lasach, w których jeszcze przed 6 laty zbywano morg po 200 zł., sprzedawano w tym tygodniu morg po 360 zł. wyłącznie z prawem wyrębu. Mamy wiadomość o podobnej przedaży 200 morgów w pobliżu Chodorowa. Na granicy Galicji koło Brodów wzmaga i utrzymuje się rozsyłka drzewa opałowego, budulca i materjału warstatowego, jakoteż dostawa materjałów dla kolei północnej Ferdynanda. Idą także z pod Brodów transporta gontów do Lwowa. Z Bogdanówki, Gródka, Sądowej Wiszni wysłano znaczniejsze transporty drzewa okrętowego i warstatowego aż do porzecza Sawy. Pomyślny stan spławu sprzyja tego roku flisom, a pierwsze wodne przesyłki stanęły już szczęśliwie w Gdańsku. Transporty drzewa głównie przeznaczone są dla marynarki pruskiej; a powszechnie spodziewają się w dwóch przyszłych latach jeszcze żywszego handlu drzewem z Niemcami.

Utrzymuje się zdanie, że z otwarciem Kijowsko-brzeskiej kolei, ruch przewozowy w handlu drzewa ożywi się znacznie, z powodu transportów z Moskwy. Mieliśmy sposobność porozumiewania się z moskiewskimi kupcami z Odessy w tej sprawie i musimy zwrócić uwagę naszych właścicieli lasów na sposobność dobrych i zyskownych interesów; polecając ją bezinteresownie właściwym kołom. Połudiowa Moskwa nie ma ani drzewa, ani kamienia. Siły robotnicze są tam nieliczne, drogie i bardzo niewprawne, ludność wzrasta, a tymczasem budowy nowe nie mnożą się dla braku materjałów. Gdyby więc pojedyńcze osoby lub spółki, oznajomiwszy się poprzednio z potrzebami kolonistów i ludu, zajęły się budową drewnianych budynków, podjęły się ich konstrukcji w Galicji i przedawały takowe w Moskwie — to z łatwością otrzymałyby za nie najmniej dwa razy tyle, ile koszt wynosił, a nawet powetowałyby sobie ceny frachtu, które zresztą od drzewa bardzo są mierne na kolei odeskiej.

Na dowód, że nasze uwagi nie są bez podstawy, przytaczamy, że już czyniono w Galicji takie zamówienia, ale niestety polecono je niewłaściwym osobom. Układy nie przyszły do skutku, gdyż strona, do której się udano, chciała zaraz na pierwszem zamówieniu zrobić doskonały interes, i żądała całej zapłaty z góry, podczas gdy zaliczka połowy umówionej ceny byłaby wystarczała, bo pokrywałaby zupełnie koszta przedsiębiorcy. Dodamy jeszcze, że w Moskwie pilny i zdolny cieśla zarabia dziennie do 6 rubli (tyle co 9 złr, w. a.) i że mimo to brak tam dotkliwy cieśli. W interesie krajowego przemysłu i naszego stanu robotniczego chętnie oświadczamy gotowość naszą do dostarczenia bliższych rad i wskazówek; nadmieniamy zaś już teraz, że w Moskwie dachy według przepisów kryte być muszą cegłą, że zatem wiązania dachowe silniejszej potrzebują konstrukcji.

Handel jajami ożywił się w ubiegłym tygodniu. Około 1500 cetnarów tego artykułu wysłano z Galicji na Kraków do Prus. Z tych zapasów przypada na Moskwę więcej niż 700 cetnarów. Kolej lwowsko-czerniowiecka bierze także znaczny udział w tym dowozie jaj. Dowóz tego artykułu do Wiednia nie podniósł się jeszcze.

Uposażenia filij banku narodowego idą skąpo, ale zawsze gdzieindziej stosunkowo nierównie wyższemi sumami niż w Galicji; filia w Gracu dostała świeżo 200.000 złr., Linc 100.000 złr. Nadto udziela bank narodowy w niemieckich częściach Czech oddzielnego kredytu ryczałtowego niektórym instytucjom finansowym na poparcie miejscowych interesów handlu i przemysłu, czego u nas nie czyni.

Minister finansów węgierskich upomniał się u banku narodowego o większe uposażenie filij węgierskich i o powiększenie ich liczby. W motywach pisze, że codzienne od Izb handlowych i innych kół finansowych petycje w tej mierze odbiera. Zyskają też Węgrzy niezawodnie czego pragną. Czemuż u nas nie przychodzi do tego rodzaju ciągłych petycyj?

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe	za 8dniowem	wypowiedzeniem
6 „	„ 14 „	„
6½ „	„ 30 „	„
7½ „	„ 60 „	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 9. czerwca 1873.

Edykta. Sąd obw. tarnopolski unieważnia zagubiony weksel na 43 zł. płatny przez Ignacego Krychowicza. Sąd pow. limanowski ustanowił dla Walentego Szumilasa kuratorem dr. Żelechowskiego w sprawie pozwu wekslowego pto 132 zł. 50 c.

Licytacje. W sądzie pow. Kęty połowy realności pod l. 65 w Willamowicach w dniu 23. czerwca, 21. lipca i 18. sierpnia r. b.

Obwieszczenie. Od 29. czerwca do 8. lipca br. odbędzie się w Ulaszkowcach jarmark na konie.

Ostatnie wiadomości.

Central-Wahlkomitet der Juden Galiziens już rozesłał odezwy swe do żydów po miastach mniejszych. Wiarygodny korespondent donosi nam o treści tej odezwy, w której wzywają go, aby informował się, czy tam może być wybrany żyd (jest to małe miasteczko, wybierające z kurji gmin wiejskich), a jeźli nie może być wybrany, to powinien starać się, aby wybrano Russkiego a nie Polaka. Stampiglia na tej odezwie jest, u góry: „Szomer Izrael“ w łuku u dołu: „Central-Wahlkomité“. Podpis niewyraźny: Braun czy Bierer, zdaje się, że ten ostatni. Adresat proszony jest w tej odezwie, aby przybył po bliższą instrukcję do Lwowa.

Pismo to dostał adresat na początku czerwca.

Podaliśmy wczoraj wiadomość, iż na ostatniem posiedzeniu centralnego komitetu wyborczego zgodzono się jednogłośnie, iż w razie gdyby urzędownie Wahlkomitet żydowski poczynił jakie kroki, dążące do porozumienia z komitetem narodowym, to propozycje podobne należy wziąć pod rozpatrzenie. Jesteśmy dzisiaj proszeni donieść, że wczorajsze sprawozdanie *Dziennika Polskiego* z przebiegu tego posiedzenia było najfałszywsze. Ani przeciwko porozumieniu się, ani przeciw wzięciu pod rozpatrzenie wniosków Wahlkomitetu, gdyby je poczyniono, nikt z członków komitetu nie oświadczał się.

Również nieprawdą jest, co *Dziennik Polski* doniósł o celu i przebiegu posiedzenia komitetu składek na oświatę ludową. O cofaniu powziętej uchwały co do przeznaczenia składek komitet nie myśli i rozprawy o tem nie było. (Ob. pow.)

Z Madrytu d. 8. b. m. donoszą: Pi y Margall, powołany do utworzenia nowego gabinetu, wskutek zawziętej rozprawy na zgromadzeniu kortezów nad nominacją ministrów, cofnął przedłożoną listę. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie dać wotum poprzedniemu gabinetowi i zatwierdzić je w urzędowaniu. Ministrowie Figuerasa przyjęli na nowo mandat.

Przy drugiem czytaniu budżetu na rok 1874 parlament niemiecki uchwalił pozostawić w budżecie wydatek na utrzymanie posady posła przy kurji apostolskiej, zwłaszcza gdy Bismark oświadczył się za tem w interesie ewentualnego nawiązania stosunków dyplomatycznych z kurją.

Jeden z banków lwowskich, który od trzech tygodni się chwiał, lekwiduje w skutek upadku wiedeńskiego Wechsler banku.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 10. czerwca. Węgierska i kroacka deputacja regnikolarna zgodziły się wczoraj na wszystkie punkta ugody, wyjąwszy cztery drobniejsze różnice. Ban kroacki ma być mianowany przez monarchę za kontrasygnaturą węgierskiego prezydenta ministrów. Z dochodów Kroacji pozostawiają Kroacji 45 prc. na wydatki krajowe. Koncesjowanie kolei żelaznych pozostawiono sejmowi węgierskiemu. Węgierska deputacja regnikolarna zleciła podkomitetowi swojemu, sformułować orędzie w sprawie tej ugody, jako odpowiedź na elaborat kroacki.

Belgrad d. 11. czerwca. Przybyło dwóch delegatów tureckich, ażeby stosownie do życzenia rządu serbskiego, odebrać haracz serbski.

Rzym 10. czerwca *Agenzia Stefani* zaprzecza wiadomości, pruskich gazet, iż między kardynałem Antonelli'm a hr. Andrassym toczyła się korespondencja o odbywaniu konklawe na granicy austrjackiej.

Berlin 10. czerwca. Lekarze doradzają cesarzowi wstrzymania się od wszelkich czynności i zachowania się w zupełnym spokoju. Wiadomość, iż kanclerza, ks. Bismarka, cesarz przyjmował, jest mylną.

Wiedeń d. 10. czerwca. Spęd wołów wynosił dzisiaj 5.172 sztuk. Targ był liczny. Płacono 31 złr 50 ct., a najwyżej 33 — 33 złr. 50 ct. — Widoki na przyszłość złe, z powodu zbyt wielkich spędów.

Krzysztofowicz
Caffe Stirböck, Leopoldstadt

Przyjechali do Lwowa d. 10. czerwca.

Hotel Europejski. P. hr. Polityło z Brodów, M. Borges z Morawy, W. Scharley z Strzałki, P. Sahajdakowski z Mieczyszczowa, W. Woliński z Osicina.

Hotel Langa: J. Conta z Przemyśla, F. Romański z Ciemierzynca, F. Smoleński z Nowik, J. Haas z Czerniowiec, J. Ischa z Pragi.

Hotel Zorza. St. hr. Krasicki z Bachurca, M. Popoff z Moskwy, E. Hohendorff z Byszowa, F. Langenberg z Hanower, K. Ochocki z Białobożnicy, W. Ochocki z Kalinowszczyzny, H. Wiśniewski z Dobrzan.

Hotel Angielski. J. ks. Puzyna z Albanówki, J. Buchowiecki z Plaucza, N. Janiszewski z Krzywego, M. Bardecki z Józefówki, M. Kratochwil z Wasylowa, J. Hummel z Odessy, L. Vierazm z Berlina.

Hotel Krakowski. L. Dange z Moskwy. H. Witowski z Dłużniowa, St. Wysoczański z Rozhurcza, K. Jaskólski z Krakowa.

Hotel Kuhna: A. Deboli z Królestwa, G. Jatosławski z Postumyty, W. Jordan z Krakowa, W. Papara z Batiatycz, W. Płocki z Jawcza.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 10. czerwca 1873.

godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 268.—, Anglo-austr. 198.—. Unionsbank — .—. Vereinsbank —.—. Kolej Kar. Ludw. 220.—. Kolej połudn. 184.—. Franko-austr. — .—. Baubank 125.—. Losy z roku 1860 — .—. Tramway — .—. Staatsbahn —.— Napoleondor 8.89. Rubel papier. —.— Usposobienie: żywsze.

Z dnia 10. czerwca 1873.

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 104.—. Węgierskie kredyt. 139. —. Anglo-austr. 194.—. Unionsbank 146.—. Kolei Karola Lud. 218.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei połudn. 185.— Kolei Alföld. 159.—. Kolei Elżbiety 223.— Kolei Lw.-czerniow. 140.— Węgier. Nordostb. 123.—. Vereins-Bank. 77.—. Kolei Rudolf 158.50. Węgiersk. Ostbahn 96.—. Gal. indemnizacyjne 74.50. Losy z 1864 roku 133.—. K szycko-oderbergskiej 162 —. Banku obrotowego 158.—. Losy tur 68.—. Baubank-Actien 130 —. Kolei państwowej 331.—. Banku związk. 195.—. Wiedeńskiego Bauverein 50.—. Hyp. Rent. Bank 40—. Usposobienie: dość stałe.

Nadesłane.

Piwowar, posiadający chlubne świadectwa swego zawodu, który przez lat 11 pełnił obowiązki jednego z kierowników w browarze w Szwechacie pod Wiedniem, następnie świetnemi obietnicami złudzony, przyjął samoistną posadę w jednym z tutejszych większych browarów, z którego produkowane piwo zyskało powszechne uznanie, życzy sobie przyjąć posadę samoistnego piwowara w jednym z większych browarów od 1. lipca r. b. Wiadomości na listy pod adresem W. G. nr. 26, jakoteż na ustne zapytania, udziela administracja *Gazety Narodowej*.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. czerwca.	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	219 50	221 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 —	146 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77 75	78 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	70 75	71 75
Banku hip. gal. 6 pr.	85 75	86 75
Gal. zakł. kred. włośc.	94 —	95 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 —	76 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 15	5 27
Dukat cesarski	5 18	5 25
Napoleondor	8 80	8 90
Pół imperjał rosyjski	8 90	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 78
Rubel rosyjski papierowy	1 47	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 69
Srebro	110 25	113 —
Wiedeń d. 7. czerwca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banknot. 5 pr.	68 10	68 10
„ w sreb. 5 „	72 30	72 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	275 —	— —
„ 1839 ⅕ losu „	94 —	95 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	99 50	100 —
„ 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	114 50	115 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	136 —	137 —
„ 1864 „ 100 „ „ „		
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	17 50	— —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	74 50	75 —
Bukowińskie	75 —	76 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	98 75	99 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	89 50	90 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zl. 120	207 —	208 —
Bodencred.au.po200zł.40 pr.	282 —	284 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	276 —	277 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	143 —	144 —
Comis. bank. wied. po 200zł.	— —	— —
Tow.eskont. n. aust. po500zł.	1095 —	1105 —
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	109 —	110 —
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	44 —	46 —
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 40 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	54 —	57 —
Banku nar. austr po 600 zł.	976 —	979 —
Banku powsz. aus. po 200złr.	166 —	168 —
Unionbank po 200 złr.	159 —	161 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	88 —	89 —
Verkehrsbank pow. po 200zł.	165 —	167 —
Wechslerbank wied. po200zł.	60 —	62 —
Wied. bankver. po 200 złr.	230 —	235 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	160 —	161 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	227 —	229 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2200 —	2215 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	219 50	220 50
Kol gal. Kar. L. po 200 złm.	221 50	222 50
Lw. Czer. Jas. po 200 złw. k.	— —	— —
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	210 —	211 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	169 —	170 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	160 —	161 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	150 —	155 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	330 —	332 —
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Südbahn po 200 zł. srebr.	186 —	187 —
Tramway wied. po 200 zł.	274 —	276 —
Węg.gal.(Łup.) po 200 zł. w. a.	— —	140 —
Węg. pół. wschod p. 200 zł.	126 —	128 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	97 —	98 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	154 —	156 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	149 —	150 —
„ „ wied. „ 100 „	59 —	60 —
„ tanich pom. po 100 z.	32 —	33 —
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	99 75	100 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87 —	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	— —	89 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	87 —	88 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	88 —	88 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta. po 300 zł. 5p. 100 zł.	— —	89 90
Alföldz. 200 zł. 5 pr. ar. w. a.	89 50	90 50
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	91 75	92 00
Dniestrzańska 300 „ „	— —	90 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	91 —	92 —
„ em. 1862 5 pr.	90 —	90 50
„ em. 1870 5 pr.	100 50	— —
„ em. 1872 5 pr.	99 25	99 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	87 —	88 —
„ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 50
„ „ 5 pr. sr.	102 50	103 —
Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	101 50
„ II. em. 5 pr. „	— —	97 50
„ III. em. 1871 300	—	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 75	74 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 50	75 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	91 —	91 50
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	90 —	91 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	91 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84 50	85 50
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz. po 100 z.	175 —	176 —
Klary po 40 złr. m. k.	35 —	36 —
Keglevich „ 10 „ „	— —	— —
Palffy „ 40 „ „	27 50	28 —
Rudolfa „ 10 „ „	14 50	15 —
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	27 25	27 75
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	23 —	24 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 —	26 —
Windisgratz po 20 zł. „	22 50	23 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 —	94 25
Hamburg 100 mark banko	54 75	54 20
Londyn 10 f. sterl.	111 —	111 25
Paryż 100. frank.	43 40	43 50

Turnips prawdziwy angielski,
Rzepę białą okrągłą i długą (Ścierniankę)
otrzymał świeży transport i poleca

Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
przy placu Halickim l. 14 obok Banku hipotecznego.

Pasy maszynowe, najlepszej jakości,
Sukna bernardyńskie i bundy, tudzież
Skór różnych gatunków, Rozolisów i Likierów utrzymuje skład komisowy z fabryk Alfreda hrabi Potockiego.

Subjekta poszukuje się

do głównego Składu Towarów komisowych Nr. ... (nowy 2 i 8) przy placu Marjackim we Lwowie. 2481 3—3

Ważne przed wystawą wiedeńską.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że otrzymałem świeży transport z własnej i innych pierwszorzędnych fabryk

KWIATÓW PARYZKICH.

Szczególniej do wszelkiego rodzaju ubrań wiosennych posiadam wielki wybór.

Kwiaty moje tak pod względem ich dobroci jak i umiarkowanej ceny wytrzymają porównanie z najdoskonalszemi wyrobami tego rodzaju na wystawie wiedeńskiej.

Zamówienia z prowincji uskuteczwiam natychmiast. Upraszając o wyrażenie w zamówieniu: rodzaju kwiatów, ich kolorów i ceny. 2128 4—4

Ceny w handlu moim są stałe.

Biorącym większą ilość ustępuję stosowny rabat

L. K. TOŁOCZKO,
Lwów 37. ulica Halicka.

Gorzelnik

z kaucją,

teoretyczne i praktyczne wiadomości posiadający, jak najdokładniej obeznany z prowadzeniem maszyn parowych, zarządzający od dłuższego czasu pierwszorzędnemi gorzelniami państwowemi w Wiel. Ks. Krakowskiem i Szląsku, i mogący się wykazać chlubnemi poleceniami, poszukuje od św. Jana w Galicji lub za granicą odpowiedniej posady, za wynagrodzeniem stałem lub tantyjemą. — Bliższe objaśnienie udzieli ...y Iwanicki we Lwowie w Rynku Nr. 6, kamienica Ks. Ponińskiego. 2515 1—3



Magister lub Asystent

znajdzie na trzy miesiące zajęcie w aptece w **Truskawcu.** Bliższe szczegóły u J. Bera we Lwowie. 2485 3—3

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

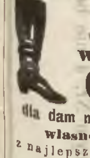
przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1809 34—48

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię doskonałości PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. P. RIGOLLOT.

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 24. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

J. A. Wodziński,



liczba 4 ulica Halicka, poleca

wielki wybór OBUWIA



dla dam mężczyzn i dzieci
własnego wyrobu
z najlepszych materjałów zagranicznych,
po **cenach najprzystępniejszych.**

Wszelkie obstalunki wykonują się w krótkim czasie. 2182 6—6

FOSFORAN ŻELAZA P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku ... podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych, panienek delikatnych, których rozwój *ciała jest trudny*, lub został *spóźniony*, dla pań cierpiących na nieznośne *boleści żołądka*, pochodzące z *bladaczki*, *wyniszczenia białych upławów*, lub *braku regularności*, dla dzieci słabych *wątłej budowy i delikatnych* i dla wszystkich osób cierpiących z *niedokrwistości*. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Franzos, w Rzeszowie w apt. p. Schaitera; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego i ... Aug. Gallego i Łud. Spiessa. 1835 25—28

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 161.480 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 18. i 19. czerwca r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione.

Główne trafne są: 300.000, 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 5 po 15.000, 6 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000, 12 po 6.000, 32 po 5.000, 65 po 3.000, 204 po 2.000, 412 po 1.000, 412 po 500 mark. itd. w ogóle 43.800 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., półlosy po 1 złr. 75 ct., ćwierć losu po 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. 2427 3—3

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

W Bilce Królewskiej

ost. poczta Barszczowice, jest

młyn o trzech kamieniach

na nowo urządzonym kanale, każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Zarządzie ekonomicznym w miejscu. Pośrednictwo nie będzie uwzględnione. 3—3

Właśnie wyszło **33 wydanie** sławnej i pouczającej książki

Der persönliche Schutz,

poradnik dla mężczyzn każdego wieku przez **Laurentius**. W okładce opieczętowana.

Tysiąckroć doświadczone rady i leczenia (20letnie doświadczenie)

w przypadłościach osłabienia

płci męzkiej z powodu samogwałtu i zbytku. Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. We Wiedniu u Carl Pohan, Wollzeile 20. Cena 2 złr. 30 ct.

Od naśladowań i wyciągów z tej książki w obrzydłych broszurach pod tytułem Jugendfreund, Selbsterhaltung i tym podobne, osobliwie od pism bezwstydnie zachwalających i bajecznych nakładach, ostrzega się. Żądać tedy należy prawdziwego wydania oryginalnego

przez **Laurentius**

w 232 stronicach z 60 anat. patalogicznemi rycinami stalorytowemi, opatrzonego pieczęcią wydawcy.

Uwaga. Moje dzieła przetłumaczone w 4 językach (na duński, szwedzki, rosyjski i włoski) które również nabyć można w księgarniach. **L.** 2120 4-12

Agronom,

ukończony uczeń szkoły Czerniechowskiej, pełniący dotąd przez dwa lata obowiązek ekonoma przy wiekszem gospodarstwie, posiadający chlubne świadectwa i mogący mieć piękną rekomendację, życzy sobie przyjąć obowiązek od 1. lipca w swym zawodzie. 2466 3—3

Bliższa wiadomość pod adresem: **K. N.** w Kozlowie, ost. p. Milatyn nowy.

Podróż do Wiednia i napowrót z 8dniowem mieszkaniem tylko 37 zł. 84 c.

Wystawa światowa 1873.

W dn. 11., 21. i 28. czerwca 5. g. 5 m. rano odchodzą pociągi wyst. świat. ze **Lwowa** i kosztuje podróż **razem z 8dniowem osobnem pomieszkaniem** i przewodnikiem z protekcyjnemi bonami — jak następuje:

III. klasa	1 osoba	45 złr.	84 ct.		
„ „	2 „	75 „	68 „	a zatem od jednej osoby	**tylko 37 złr. 84 cnt.**
II „	1 „	56 „	78 „		
„ „	2 „	97 „	56 „	a zatem od jednej osoby	**tylko 48 „ 78 „**

Dla życzących sobie tylko pomieszkania, będą książeczki kuponowe na 4 i 8 dni z niezwykłemi protekcjnemi bonami po cenie:

4 dni 1 osoba 15 złr.;	2 osoby 22 złr.;	3 osoby 29 złr.
8 „ 1 „ 48 „	2 „ 78 „	3 „ 108 „

Przyjmują się także zamówienia n pomieszkania wszelkiego rodzaju i na każdy przeciąg czasu.

Księgarnia F. H. RICHTERA

jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukwiny centralnego biura wystawy światowej dla przejazdu i mieszkania w Wedniu, która także na wszelkie zapytania z prowincji odwrotną pocztą odpowiada.

2483 2—?

Chroniczne cierpienia płucowe,

chrypki, skrofuły i t. p.

łatwe i pewne do wyleczenia!

Do Pana Jana Hoffa

liweranta nadwornego skład centralny,

Wien, Kolowratring Nr. 3. 2489 1—?

Stoosz 11. lutego 1873. Ponieważ pańskie piersiowe cukierki słodowe **przy chronicznych cierpieniach płucowych, dobre skutki wywierają,** upraszam o dalsze przysłanie mi pięciu paczek takowych. **Jan Hasse,** lekarz miejski.

Lassing. Proszę przysłać mi z **pańskich wybornych wyrobów słodowych**, ponownie: 13 buletek wyciągu słodowego i 12 funtów czekolady słodowej. **Utraciwszy przez używanie pańskich wyrobów, moją świeżroczną chrypkę,** chcę się jeszcze nadal tym sposobem wspomagać, tusząc, że przez dalsze używanie wrócę do dawnego mego zdrowia. **Henryk Kiehner,** nauczyciel.

Nakl 7. stycznia 1873. Upraszam o **ponowne** przysłanie mi 12 pudełek proszku czekolady słodowej, którego używam z **korzyścią** i dzieci, przez biegunkę i skrofuły na zdrowiu podupadłych. **F. Volny,** lekarz prakt.

☛ **Jedynie prawdziwe we Lwowie** u panów Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, A. Beisera, S. Markiewicza. W Zaleszczykach u p. C. H. Sternlieb. W Drohobyczu u p. A. I. Żapnika. W Przemyślu u p. M. Kozłowskiego. W Skale u p. Szymona Taenblatt. W Skolu u p. Mojżesza Lipschütz. W Stryju u p. Zygm. Drągowskiego. W Cieszanowie u p. Chiel Potascher. W Baligrodzie u p. Samsona Meises. W Nowym Sączu u p. B. Korbla. W Jarosławiu u pana A. Bohusz. apt. W Zbarażu u p. Feuersteina.

Kąpiele Koenigsdorff-Jastrzemb

w górnym Szląsku.

Pierwszorzędny zdrój zołowy zawierający w sobie jod i brom.

Otwarcie pory kąpielowej 15. maja r. b.

Według urzędowego uznania król. rządowego kolegium lekarskiego w **Wrocławiu** lecznicze to zdrojowisko może być **zupełnie na równi** postawione ze słynnym zdrojem **Elisenquelle** w **Kreuzenach** i **Adelhaids-Quelle** w wyższej Bawarji.

Zabezpieczono się pod względem urządzenia tak, iż **jakiemukolwiek uczęszczaniu** ze wszechmiar zadosyćuczynionem będzie.

Zapytania i zamówienia na mieszkania wody mineralne i zgęszczoną zołę należy przesyłać do **Inspekcji kąpielowej.** 2164 7—?

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pª BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; w *Poznaniu* u Dra MANKIEWICZA.

6 milionów 653.700 mark.

będą rozstrzygnięte przy ciągnieniu przez państwo urządzonego i zagwarantowanego **wielkiego losowania pieniężnego.**

Pierwsze ciągnienie na d. 18. i 19. czerwca.

Loterja ta zawiera następujące wygrane: *300.000 mark. = 120.000 tal.*, dalej *200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 3 po 20.000, 3 po 15.000, 6 po 12.000, 13 po 10.000, 11 po 8.000 12 po 6.000, 32 po 5.000, 3 po 4.000, 65 po 3.000, 204 po 2.000, 3 po 1.500, 412 po 1.000, 412 po 500* itd.

Cały los oryginalny kosztuje	3 zł.	50	ct.
Pół losu oryginalnego „	1 „	75	„
Ćwierć losu „ „	—	$82\frac{1}{2}$	„

Zamiejscowe zlecenia opatrzone gotówką, nawet **z najodleglejszych stron** wykonują się rychło i sumiennie. Każdy uczęstnik otrzyma los oryginalny (nie promesę) opatrzony godłem państwowem, a zaraz po ciągnieniu **urzędową** listę ciągnienia. Pieniądze wygrane można odebrać w każdym banku. Uprasza się **udawać rychło wprost** do 2521 1—1

Przed kilku miesiącami [illegible] jednemu z moich [illegible] **największą wygraną 100.000** mark.

Luois Wolff,

Bank- und Wechselgeschäft, **Hamburg.**

Na kupno losów można przysłać **wszelkiego** rodzaju **monety,** pieniądze papierowe, marki listowe i weksle.

Magazyn Strojów Damskich
ZYGMUNTA STEIF

ulica Jagiellońska Nr. 2

poleca 2354 4—?

wielki wybór Kostiumów

gotowych wełnianych, kretonowych,

Bareżowe, Ecri, **Zarzutki**, Mantyle, Kaftaniki wełniane podług najnowszych żurnalów

☛ **po cenach bardzo przystępnych.**

ZAKŁAD LECZNICZY

2530 2—3

dla osób

na umysł i nerwy cierpiącycych

w **Kowanówku** pod **Obornikami,**
w Wielkiem Księstwie Poznańskiem,

przed laty 18tu przez Dr. Żelaskę założony, obecnie pod przewodnictwem Dr. Żelaski i Dr. Karczewskiego powiększony, według zasad postępującej sztuki lekarskiej urządzony i w wszelkie możliwe wygody zaopatrzony, przyjmuje każdego czasu chorych z zagranicy na kurację.

Pomyślne skutki jakiemi zakład tutejszy chlubić się może, zawdzięcza on nietylko używanej w nim połączonej duchowo-cielesnej metodzie leczniczej, ale nadto ścisłemu pożyciu chorych z rodzinami lekarzy zakładu.

Bliższych szczegółów dotyczących mianowicie warunków przyjęcia udziela na żądanie listownie lub drogą telegraficzną

Dyrekcja zakładu.

Dr. Żelasko. *Tajny radca.* **Dr. Karczewski.**



Medal Towarzystwa Nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MELANOGENE

Wyborna farba do włosów 1814 46—52

Pa DICQUEMARE w Paryżu i Rouen.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, plac Hotel de Ville, 47.

We Lwowie w aptece pana Mikolasch, i w handlu galanter. K. Strzyżowskiego, w Brodach w aptece pana Kullak i w głównych składach perfum.

C. k. uprzyw. kolej Dniestrzańska.

Zapadający dnia 1. lipca 1873 półroczny kupon obligów pierwszeństwa c. k. uprzyw. kolei Dniestrzańskiej, wypłaconym będzie we Wiedniu po 7 złr. 50 ct. wal. austr w srebrze efektywnie, lub też na żądanie zgłaszających w walucie bankowej z doliczeniem ażja podług kursu dziennego, w Niemczech południowych po 8 zł. 45 ct. poł. niem. wal., zaś w miejscach talarowych po 5 talarów od sztuki, a mianowicie:

w **Wiedniu,** przy kasie głównej Towarzystwa I. Nibelungengasse 1.
„ **Berlinie,** w niemieckim banku „Union."
„ **Lipsku,** u p. H. C. Plaut.
„ **Dreźnie,** u pp. M. Schie, spadkob.
„ **Frankfurcie n. M.,** w niemieckim banku wartościowym i wekslarskim,
„ **Norymbergu,** u p. J. M. Werthheimber. 2519 1—3

Wiedeń w czerwcu 1873.

Rada zawiadowcza.

(Przedruki nie będą płacone.)

Zakład siarczanych kąpieli w Szkle,

przy samym gościńcu murowanym janowskim położony, o $4\frac{3}{4}$ mili od Lwowa a dwie mile od stacji kolei Kamieniobrodu odległy, został otwarty

z dniem 20. maja r. b.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko, co dla przyjemności i wygody Szanownych gości kąpielowych jest potrzebnem.

Chorzy zaopatrzeni świadectwem ubóstwa dostaną kąpiele i pomieszkania po zniżonej cenie.

Na wszelkie zamówienia i zgłoszenia franco, wysela podwody do stacji kolei żelaznej Kamieniobrodu i udziela objaśnień pocztą odwrotną. 2308 3-3

Zarząd Zakładu kąpieli siarczanych w Szkle; poczta w miejscu.

Walter'a A. Wood'a

w Nowym-Yorku

„New-Champion" żniwiarka złr. 455
Patentowana kosiarka . . „ 295



łączą największą moc z **lekkością pociągową** i **elegancją.** Polecamy je, ręcząc za najlepszą użyteczność i **największą trwałość.** Ilustrowane cenniki i świadectwa znakomitych rolników przesyłają się darmo i opłatnie.

Prosimy o wczesne zamówienia dla prędkiego dostarczenia.

A. MACKEAN & COMP.

w **Krakowie,** przy kolei. Generalna ajencja i skład:

Lokomobile i młocarnie z patent. ramami żelaznemi Robey'a & Co. w Linkoln (Anglja).
Tartaki i maszyny do obrabiania drzewa Sam. Worssam'a & Comp. w Londynie.
Drylowniki i konne grabie ze stalowemi zębami własnego wyrobu.
Przetrząsacze do siana, szerokorzutne siewniki, młocarnie z kieratem i ręczne, wagi decymalne i do bydła, młynki do czyszczenia zbożu i t. d. z najsłynniejszych specjalnych fabryk. 2426 5—7

A. Mackean & Comp. Filja w Krakowie.

We Lwowie przyjmują zamówienia pp. **Krasicki, Kraiński i Spółka.**

HANDEL
MAKSYMILIANA CARO
w Krakowie ulica Kanonicza Nr. 125

poleca

PORTLAND CEMENT

gips, tekturę i smołowiec do wykładania podłogi.

Asfalt, farby olejne tarte wszelkich kolorów. farba dachowa czerwona, Amoniak (Schwefelsäure), kości mełte.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

ZMIANA ROZKŁADU JAZDY.

Od dnia **10.** czerwca 1873 będzie ruch pociągów mięszanych na części przestrzeni

Przemyśl-Łupków

i

Legenye-Mihalyi-Homonna

według niżej zamieszczonego rozkładu się odbywać.

Rozkład jazdy na przestrzeni **Homonna-Mezö-Laborcz-Tunel** wchodzi w życie z dniem otwarcia ruchu tej przestrzeni które osobno ogłoszonem będzie.

ROZKŁAD JAZDY:

Mile	Z **Przemyśla** do **Łupkowa** jako pociąg mięszany Nr. 3 od **Tunelu** do **Legenye-Mihalyi** jako pociąg mięszany Nr. 11. Stacje		I. II. III. IV. klasa godz.	min.	czas	Pociąg mięszany 5 I. II. III. klasa godz.	min.	czas
—	**Przemyśl** (Restauracja .	wyjazd	9	2	w nocy	8	34	przed poł.
1.7	**Hermanowice** (przystanek)	„	9	22	„	8	54	„
1.7	**Niżankowice** .	„	9	38	„	9	10	„
3.4	**Dobromil**	„	10	18	„	9	50	„
4.5	**Chyrów** (Restauracja) .	przyjazd	10	43	„	10	15	„
		wyjazd	10	53	„	10	25	„
5.7	***Starzawa** (przystanek) ,	„	11	15	„	10	47	„
7.0	**Krościenko** .	„	11	47	„	11	19	„
8.1	**Ustrzyki**	„	12	12	„	11	44	„
10.2	**Olszanica**	„	1	10	„	12	42	po połud.
11.8	**Łukawica-Lisko**	„	1	53	„	1	25	„
12.3	**Załuż**	„	2	9	„	1	41	„
12.9	**Zagórz** (Restauracja) .	przyjazd	2	20	„	1	52	„
		wyjazd	2	50	„			
15.1	**Mokre** (przystanek)	„	3	29	„			
16.0	**Szazawne**	„	4	—	„			
17.4	**Komańcza**	„	4	57	„			
19.2	**Łupków** . . .	przyjazd	5	52	rano			
—	—	przejazd	—	—	—			
—	**Tunel** (węgierska strona)	wyjazd	9	—	przed poł.			
1.3	**Vidrány** (przystanek) .	„	9	56	„			
1.8	**Mezö-Laborcz** (Restauracja)	przyjazd	10	20	„			
		wyjazd	10	52	„			
3.8	**Radvany**	„	11	47	„			
5.1	**Koskócz**	„	12	23	po połud.			
6.4	**Udva** (przystanek) .	„	12	51	„			
7.2	**Homonna**	przyjazd	1	6	„			
		wyjazd	1	26	„			
8.5	**Örmező**	„	1	50	„			
9.2	**Natafalva** (przystanek) .	„	2	2	„			
10.4	**Nagy-Mihály**	„	2	34	„			
11.6	**Bánócz**	„	2	57	„			
13.0	**T. Terebes-Galszécs**	„	3	28	„			
15.0	**Velejte** (przystanek	„	4	11	„			
15.7	**Legenye-Mihalyi** (Restauracja)	dojazd	4	26	„			

Podróżujący IV. klasą pociągiem mięszanym Nr. 5 nie będą przyjmowani.

Mile	Z **Legenye-Mihalyi** aż do **Tunelu** jako pociąg mięszany Nr. 14 od **Łupkowa** do **Przemyśla** jako pociąg mięszany Nr. 6. Stacje		I. II. III. IV. klasa godz.	min.	czas	Pociąg mięszany 4 I. II. III. klasa godz.	min.	czas
—	**Legenye-Mihalyi** (Restauracja)	wyjazd	7	44	w nocy			
0.7	**Velejte** (przystanek)	„	8	4	„			
2.7	**T. Terebes-Galszécs**	„	8	54	„			
4.1	**Bánócz**	„	9	26	„			
5.3	**Nagy-Mihály**	„	10	—	„			
6.5	**Natafalva** (przystanek) .	„	10	24	„			
7.2	**Örmező**	„	10	45	„			
8.5	**Homonna**	przyjazd	11	10	„			
		wyjazd	11	30	„			
9.3	**Udva** (przystanek)	„	11	45	„			
10.6	**Koskócz**	„	12	20	„			
11.9	**Radvány**	„	12	55	„			
13.9	**Mezö-Laborcz** (Restauracja)	przyjazd	1	45	„			
		wyjazd	3	25	„			
14.4	**Vidrány** (przystanek)	„	3	50	„			
15.7	**Tunel** (węgierska strona)	przyjazd	4	45	rano			
—	—	przejazd	—	—	—			
—	**Łupków**	wyjazd	9	16	przed poł.			
1.8	**Komańcza**	„	10	31	„			
3.2	**Szczawne**	„	11	26	„			
4.1	**Mokre** (przystanek)	„	11	47	„			
6.3	**Zagórz** (Restauracja)	przyjazd	12	26	po połud.			
		wyjazd	12	57	„	1	14	w nocy
6.9	**Załuż** .	„	1	14	„	1	31	„
7.4	**Łukawica-Lisko**	„	1	29	„	1	46	„
9.0	**Olszanica**	„	2	12	„	2	29	„
11.1	**Ustrzyki**	„	3	5	„	3	22	„
12.2	**Krościenko** .	„	3	34	„	3	51	„
13.5	***Starzawa** (przystanek)	„	4	—	„	4	17	„
14.7	**Chyrów** (Restauracja) .	przyjazd	4	21	„	4	38	„
		wyjazd	4	31	„	4	48	„
15.7	**Dobromil**	„	5	3	„	5	20	„
17.5	**Niżankowice**	„	5	46	„	6	2	rano
19.2	**Hermanowice** (przystanek)	„	5	54	„	6	10	„
19.2	**Przemyśl** (Restauracja) .	dojazd	6	13	wieczorem	6	29	„

Podróżujący IV. klasą pociągiem mięszanym Nr. 4 nie będą przyjmowani.

Na przestrzeni **Przemyśl-Łupków** chodzą pociągi według zegara lwowskiego, na przestrzeni **Tunel-Legenye-Mihalyi** zaś według zegara Peszteńskiego.

* Równocześnie (10. czerwca 1873) zostanie przystanek **„Starzawa“** dla ruchu osób i pakunków otwartym.

Wiedeń w maju 1873.

Dyrekcja.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.